Nr. 140. We Lwowie Wtorek dnia 21. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. maja.

Do dnia wczorajszego byli jeszcze tak zwani politycy, — tj. ludzie, rezonujący często na temat polityczny — którzy nie wierzyli, by hrabia Agenor Gołuchowski został istotnie austrjacko-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych i ministrem domu cesarskiego. Zdawało im się, że zdradzają niezwykle wytrawny sąd w rzeczach politycznych, jeśli głośno i dobitnie popisywać się będą swoim pesymizmem W sobotę urzędowe *Wiener Zeitung* i *Budapesti Kösleny* ogłosiły pożegnalne pismo odręczne cesarza do ustępującego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, ale nie ogłosiły jeszcze nominacji następcy, i nasi domorośli politycy i dyplomaci tryumfowali. Niewiara ich nowego dostała bodźca, ale tylko na kilka godzin. Tego samego dnia hr. Agenor Gołuchowski złożył jako nowy minister przysięgę w ręce cesarza, przyczem interwenjowali pierwszy podkomorzy hrabia Trautmansdorff i wspólny minister skarbu pan Kallay, a nazajutrz pisma urzędowe we Wiedniu i w Budapeszcie ogłosiły odręczne pismo cesarskie, zaczynające się od znanego zwrotu: „Kochany hrabio Gołuchowski! Mianuję Pana..“ Niedowiarki i pesymiści tym razem nie mieli racji. Hrabia Agenor Gołuchowski jest ministrem domu cesarskiego i ministrem spraw zewnętrznych monarchji austrjacko-węgierskiej. Zaznaczając ten fakt, nie możemy się jednak godzić z zapatrywaniem, by z chwilą obecną nowa otworzyła się karta w dziejach monarchji Habsburgów, by nominacja hr. Gołuchowskiego była wstępem do nowej ery politycznej. Nowicjuszem w dyplomacji hrabia Gołuchowski nie jest, przeciwnie, jest zawodowym dyplomatą i prawdopodobnie posiada te wszystkie kwalifikacje, jakich potrzeba na kierownika spraw zewnętrznych, ale dla zainaugurowania nowej ery, dla wprowadzenia polityki zewnętrznej na nowe tory, trzeba być ulanym z innego kruszcu. Hrabia Gołuchowski nie wydaje się takim nowatorem i dlatego nowa epoka może mieć chyba znaczenie dla tych, którzy urzędują w starym gmachu na *Ballplatz*'u, bo nowego dostali szefa. W polityce zewnętrznej nowości się nie spodziewamy — przynajmniej na razie. A w stosunkach wewnętrznych? O tem — potem.

Nowy minister spraw zagranicznych, jako syn naszego narodu, nie należał i nie należy do stronnictwa tz. stańczyków krakowskich i w ogóle nie zalicza go do swego grona żadne stronnictwo, bo prawdę powiedziawszy, spędziwszy cały swój wiek dojrzały w służbie dyplomatycznej za granicą, nie miał on ani czasu ani możności brać udziału w życiu publicznem kraju. Dlatego zupełnie bezstronnym a trafnym wydaje się nam następujący ustęp z artykułu *Czasu:*

Dla Polaków w Austrji nominacja hrabiego Agenora Gołuchowskiego może oczywiście mieć tylko pośrednie znaczenie. Bezpośrednio jest narodowość austrjacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych dla nas rzeczą obojętną. Ktokolwiek nim jest, może — z większą lub mniejszą zręcznością, z większym lub mniejszym sukcesem — prowadzić jednę tylko zagraniczną politykę: ani węgierską, ani czeską, ani niemiecką, ani polską, ale tylko austrjacką. Wiedzą to zarówno dobrze w Wiedniu, jak w Berlinie i Petersburgu i dlatego też, wspominając o powodach trudności, które napotkać może hr. Gołuchowski z zewnątrz, nie wspomnieliśmy nawet, jakoby trudność jakakolwiek nasunąć się mogła z tego powodu, że jest on Polakiem.

I to jest właśnie jedynym — widzimy jak dalekim i pośrednim — powodem specjalnego zadowolenia, jakie odczuwają Polacy w Austrji z nominacji hr. Gołuchowskiego: to, że najroztropniejszy i najprzezorniejszy z monarchów z całym spokojem może losy zagranicznej polityki złożyć w ręce dyplomaty pochodzenia polskiego, bez jakiejkolwiek obawy, iżby przez to narażoną być mogła w czemkolwiek dotychczasowa pokojowa polityka państwa. Byłoby mylnem w nominacji tej widzieć coś więcej nad powołanie do władzy człowieka, uważanego za najzdolniejszego do jej wykonywania, bez względu na to, że należy do narodowości polskiej. Ale to nie wyklucza zadowolenia, iż w Austrji i wobec zagranicy przypadkowa ta okoliczność nie jest przeszkodą i zawadą żadną.

Jeśli zaś, jak mamy prawo ufać zadaniu, które objął, sprosta hr. Agenor Gołuchowski szczęśliwie, w takim razie, po latach, do tej jedynej z naszego stanowiska korzyści przybędzie jeszcze jedna i pocieszająca: przybędzie tylko nowy dowód, że wśród społeczeństwa naszego, odkąd założył sobie stać się czynnikiem ładu i spokoju w życiu publicznem państw, w których mu żyć przyszło, znajdują się też coraz to nowe osobistości wybitne, umiejące temu zadaniu odpowiedzieć.

Uważaliśmy za potrzebne poświęcić tej kwestji narodowości nowego kanclerza Austro-Węgier słów kilka, jako odpowiedź z góry na nieuniknione enuncjacje „naszych najserdeczniejszych,“ gotowych, wbrew logice faktów, uważać nominację najświeższą za jakąś najświeższą „zdobycz“ narodową Polaków.“

* * *

Według doniesienia z Sofji pojawił się właśnie — a więc w rok po upadku Stambułowa, program liberalnego stronnictwa ludowego, złożonego ze zwolenników byłego prezydenta ministrów i dyktatora Bułgarji. Według tego programu celem stronnictwa jest: niezawisłość i wolność całej ojczyzny, wzmocnienie tronu i dynastji, strzeżenie praw ludu, popieranie dobrobytu i postępu politycznego i ekonomicznego. Organizacja stronnictwa liberalnego na podstawie tego programu ma objąć cały kraj, tak, że w każdym okręgu, w każdym powiecie, a nawet w każdej gminie osobny ma być utworzony komitet Na czele stronnictwa stoją Stambułow i Petkow. Ze strony, z reguły nieźle informowanej, donoszą w tej mierze, że formalne wystąpienie stronnictwa Stambułowa prawdopodobnie żadnego praktycznego nie będzie miało skutku i przypominają, że przy ostatnich wyborach, odbytych w lutym, stronnictwo to żadnego nawet moralnego nie odniosło sukcesu, że sam Stambułow w swojem rodzinnem mieście, w Tirnowie, zebrał zaledwie i to przy pomocy cankowistów — 250 głosów.

Pod marką półurzędową zamieszcza *Hamb. Corresp.* doniesienie z Berlina, według którego w tamtejszem ministerstwie spraw zewnętrznych nic nie wiadomo o tem, jakoby Rosja dodatkowo wystąpiła wobec Chin z roszczeniami co do zajęcia portu Łazarewa, lub co do przedłużenia kolei wschodnio-syberyjskiej przez Mandżurję do Port Arthuru. I doniesienia bezpośrednie z Tien-Tsinu i z Tokio zaprzeczają tym wiadomościom. Być może, że owe pogłoski są jeno refleksem głosów pism rosyjskich szczególnie niezadowolonych z tego, że Rosja przy ostatecznem uregulowaniu spraw wschodnio azjatyckich żadnej nie uzyskała zdobyczy, ani żadnej nie otrzymała kompensaty. Pisma te dają do zrozumienia, że zasługa to przedewszystkiem Niemiec i tem się tłumaczy ich gotowość do uczestniczenia w proteście przeciw pokojowi zawartemu w Simonoseki.

W ostatnich dniach nowy zgłosił się niezadowolony. Według doniesień półurzędowych rząd madrycki wystosował do gabinetów francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego notę, w której omawia zajęcie przez Japonję Formozy i wysp Rybackich. Hiszpanja wyraża obawę, że wyspy te w ręku mocarstwa takiego jak Japonja, ciągłem będą niebezpieczeństwem dla panowania hiszpańskiego nad Filippinami. Nadto rząd hiszpański jest zdania, że Japończycy przy zawarciu pokoju nie byli jeszcze w posiadaniu Formozy, i dla tego nie mają prawa wziąć jej teraz w posiadanie i że wobec oporu ludności Formozy mocarstwa mają wszelki powód do interwencji. W końcu zaznacza nota, że misje duchowne na Formozie są przeważnie hiszpańskie. Na to oświadczają ze strony przedewszystkiem niemieckiej, że wywody rządu hiszpańskiego zupełnie są chybione. Trzy mocarstwa kontynentalne w czas wystąpiły ze swojemi roszczeniami wobec Japonji, która je bez zastrzeżeń uwzględniła. O tyle zatem istnieje między temi mocarstwami a Japonją wzajemnie obowiązująca umowa, która nie może być rozszerzona dodatkowemi roszczeniami Hiszpanja zaniechała przystąpić w czas do tych rokowań i nie może się spodziewać, by mocarstwa dla dogodzenia jej zachciankom zgodziły się same na zerwanie umowy. I istotnie według doniesień z Waszyngtonu tamtejsze poselstwo japońskie otrzymało wiadomość, że kwestje zrodzone wskutek zawarcia pokoju w Simonoseki ostatecznie już zostały załatwione.

Węgierskie szydło.

W *Pester Lloydzie* wyłazić poczyna powoli z wora — węgierskie szydło. — Czyż bowiem inne ma znaczenie artykuł, jaki tam spotykamy w nrze z d. 18. bm., wykładający teorję obowiązków i stanowiska ministra spraw zewnętrznych w monarchji dualistycznej?

Rzecz prosta — czytamy w owym artykule — że minister spr. zewn. nie może sobie w takiej monarchji rościć prawa do zmonopolizowania całej polityki zagranicznej. W państwie dualistycznem winien on porozumiewać się z kolegami przynajmniej co do głównych zarysów tej polityki i za sięgać ich zdania w każdym ważniejszym momencie. Rządy obu państw odpowiedzialne są wobec swych parlamentów co do trybu i kierunku polityki zagranicznej; wszak parlamenty mogą je nawet obalać z powodu tej, czy owej akcji zewnętrznej. Czyż więc możliwe, by parlamenty dźwigając na sobie brzemię odpowiedzialności — pozwalały ministrowi spraw zewnętrznych robić, bez żadnej kontroli, co mu się żywnie podoba? Minister ten ma raz w roku do czynienia z jednolitem, ciałem reprezentacyjnem, a skoro się z niem — mówimy o delegacji — załatwi, może, gdyby nie uważał siebie za związanego moralnie, postępować zupełnie samodzielnie; w czasie jednak pomiędzy dwiema sesjami delegacyj zajść mogą ważne zdarzenia, może minister spr. zewnętrznych, w dobrej, czy złej myśli uczynić coś, z czego wypłyną nieodmienne następstwa. Przeciwko takiej ewentualności jest możliwą jedna tylko ochrona: ciągłość kontroli ze strony obu rządów, a pośrednio obu parlamentów; ale kto chce kontrolować, ten musi również znać tok sprawy, musi posiadać możność popierania jej, gdyby zgodną była z jego zapatrywaniami, lub — w przeciwnym razie — postawienia jej zapory. Wreszcie, pomimo solidarności i bez ujmy dla nich, może jedno, lub drugie znaleść się w położeniu takiem, iż będzie miało pewien specjalny interes w polityce zewnętrznej i będzie uważało za swój obowiązek, interesu tego za pomocą swego rządu bronić. A cóż będzie, jeśli w takim wypadku minister spr. zagr. cofnie się pod pozorem, że wyłącznie on sam decydować ma o stosowności i pożyteczności pewnej operacji politycznej, a tej właśnie nie uważa za pożyteczną i stosowną?

Wywody swe kończy *P. Lloyd* konkluzją, że wobec tego wpływ rządu węgierskiego na wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych jest konieczny, choć — przyznaje — może to być czasem ministrowi spr. zewn. niewygodnem. Ale, kończy czupurnie, to trudno, instytucje państwowe nie są stworzone dla wygody pp. ministrów..

Fantazje.

Wiązankę wiadomości, w równym stopniu sensacyjnych, jak o bujnej wyobraźni swego autora świadczących, zamieściła onegdaj *Wiener Correspondenz* w następujących depeszach, które jako *curiosum* reporterskie poniżej podajemy:

Buda-Peszt 17. maja. *Ung. Corresp.* otrzymuje ze Lwowa następującą wiadomość: Namiestnik Galicji hr. Badeni czyni w skrytości *(sic!)* przygotowania do przesiedlenia się do Wiednia. W dobrze poinformowanych kołach politycznych we Lwowie zapewniają, że hr. Badeni już w czerwcu b. r. obejmie prezydjum gabinetu. W programie przyszłego ministra prezydenta jest wciągnięcie Młodoczechów do większości rządowej, zamianowanie jakiegoś Młodoczechom sympatycznego magnata czeskiego ministrem dla Czech i natychmiastowe zniesienie stanu oblężenia w Pradze i okolicy.

Wiedeń 17. maja. Bliskie powołanie hr. Badeniego do steru gabinetu stoi w związku ze sprawą reformy wyborczej. Gdy niedołęstwo komitetu ścisłego, który na żaden projekt nie mógł się zgodzić, zaczęło już być wprost kompromitującem dla rządu i parlamentu, zasięgnięto rady namiestnika Galicji. Ten przysłał natychmiast gotowy projekt reformy wyborczej, który, jako najlepszy z dotychczas proponowanych, został przez komitet ścisły przyjęty. Odtąd w sferach najwyższych powstało przekonanie, że dziś jedynie hr. Badeni potrafi kierować nawą monarchji.

Wiedeń 17. maja. Nominacja Gołuchowskiego. Od pewnego wybitnego dyplomaty otrzymujemy następujący komentarz do mianowania hr. Agenora Gołuchowskiego austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych: Nominacji tej przyświeca głębsza myśl polityczna. Austrji zależy na ściślejszem zbliżeniu się do Rosji Aby zaś przez ten zwrot w polityce zagranicznej nie wzbudzić obaw pewnych wielkich stronnictw w parlamencie austrjackim, wybrano na stanowisko ministra spraw zewnętrznych taką osobistość, która z jednej strony daje zupełną gwarancję przeprowadzenia nowego programu, a z drugiej strony uspokaja nieufność, mogącą powstać w pewnych kołach parlamentarnych do ministra, mającego za zadanie przeprowadzić zbliżenie się Austrji do Rosji.

Korespondencje.

Wiedeń 18. maja.

(Sprawa cylejska. - Wojna podjazdowa).

Mimo tylokrotnych wyjaśnień niektóre dzienniki krajowe ciągle jeszcze pozbyć się nie mogą obawy, że Koło polskie głosować będzie przeciwko gimnazjum słoweńskiemu w Cylei. Sprawa ta, oddawna już w Kole — chociaż nie formalnie — rozstrzygnięta i to jednozgodnie, formalne zaś rozstrzygnięcie z umysłu pozostawiono na ostatnią chwilę, żeby nie wywoływać dyskusji w prasie, która utrudnićby musiała stanowisko innych stronnictw koalicyjnych. Wiedzą o tem wszyscy bez wyjątku członkowie Koła, a mimo to w celach ubocznych wywołują w prasie krajowej nieuzasadnione rekryminacje i rozsiewają zupełnie bezpodstawne pogłoski. Możnaby pozostawić tym panom tę zabawkę, gdyby nie cierpiała na tem powaga Koła na zewnątrz. Lojalna, jawna i przedmiotowa opozycja w Kole byłaby ze wszech miar pożądaną, ale wojna, w której idzie wyłącznie o osoby, podkopuje powagę całego klubu i wywołuje niesmak i zniechęcenie w tych, którzy przyzwyczajeni są walczyć otwarcie na posiedzeniach i przez głosowanie, a nie za pomocą wbrew własnemu przeświadczeniu rozsiewanych fałszywych i nieuchwytnych pogłosek

Minister handlu hr. Wurmbrand już w niejednym wypadku okazał się — grzecznie mówiąc — „oryginalnym“, niestety najnowsza jego „oryginalność“ jest dla Galicji specjalnie bardzo przykrą. Jak wam już telegrafowałem, zainterpelował go w komisji kolejowej hr. Hompesz w sprawie budowy kolei Przeworsk-Rozwadów, co do której istnieje uchwała sejmu i rezolucja izby poselskiej. Pan minister w dłuższej na tę interpelację odpowiedzi oświadczył między innemi że „nie przyjmuje od parlamentu rozkazów“ i że kolei tej budować nie może także z powodu, że takowa strategicznie nie jest potrzebną! Nie wiem, o ile hr. Wurmbrand zna się na strategji, ale sądzę, że jako minister handlu znać się powinien przedewszystkiem na potrzebach ekonomicznych kraju. Przy rozprawach o upaństwowieniu rozmaitych kolei oświadczył hr. Wurmbrand z uznania godną rzewnością, że nie zna się na sprawach finansowych... Może przy sposobności podniesienia przez hr. Hompesza w izbie powyższej sprawy kolejowej, dowiemy się, że nasz minister handlu nie zna się także na kolejach. Sposobności do takiego oświadczenia mu nie brak bo tak hr Hompesz, jak i p. Szczepanowski z całą energją domagać się będą przy dyskusji budżetowej w izbie większego uwzględniania uchwał galicyjskiego sejmu. *Adin.*

Z caratu.

Najnowszy ukaz, ograniczający prawo nabywania i dzierżawienia ruchomości poza obrębem miast na Wołyniu, uzupełnia i wykończa prawodawstwo represyjne, tak bujnie rozwinięte za rządów Aleksandra III. Ukaz ten wprawdzie ogranicza się tylko do jednej prowincji, nie osłabia to jednak okrutnej niesprawiedliwości, która go cechuje. — Jestto oczywiście dzieło tej samej polityki i tych samych ludzi, którzy prześladowanie żywiołu polskiego ujęli w system prawodawczy, będący unikatem w dziejach europejskiej cywilizacji. Od poprzednich rozporządzeń tego rodzaju różni się ukaz wołyński w dwóch punktach. Niema w nim owego niesłychanego postanowienia, zawartego w ukazach Aleksandra III., łamiącego prawa już nabyte, ale za to po raz pierwszy ograniczenie praw obywatelskich rozciągnięto specjalnie do osób „przybyłych z nadwiślańskiego kraju,“ czyli, mówiąc zrozumiałym językiem, do mieszkańców Królestwa Polskiego. Aby dobrze zrozumieć doniosłość i znaczenie nowego ukazu, trzeba sobie uprzytomnić stosunki prowincji, dla której go wydano.

Wołyń, sąsiadujący szerokim pasem ziemi z Królestwem Polskiem, grawituje ekonomicznie i cywilizacyjnie na zachód, a to nie wskutek „polskiej intrygi“, jak chcą rosyjskie dzienniki, ale poprostu z powodu swego geograficznego położenia i historycznego rozwoju. To też pomiędzy obu brzegami średniego Bugu odbywa się nieustanna wymiana ludzi i produktów, a bezrolna ludność Królestwa Polskiego, pracowita, skrzętna i mało wymagająca, chętnie się osiedlała w pogranicznych powiatach Wołynia, gdzie wielu obywateli, ulegając ekonomicznej konieczności, parcelowało swoje majątki. Oprócz tego, w okolicach Dubna, Równego i Żytomierza powstały liczne osady czeskie, których powstawanie rząd rosyjski silnie popierał po roku 1863. Do Czechów przyłączyli się Niemcy, kolonizujący leśne rubieże wołyńskiego Polesia—a trzeba przyznać, że ci osadnicy stanowili żywioł inteligentny i cywilizacyjny, któremu rolnictwo i przemysł Wołynia wiele ma do zawdzięczenia. Znana jest smutna historja czeskich osadników

---

14)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Dziwiło go wszakże, że choć zawsze — przypadkiem naturalnie! — zwracał w przechodzie oczy ku oknom drugiego piętra domu pod l. 42, nie ujrzał w nich nigdy twarzy, przed którą uciekał i którą gonił. Kilka razy widział tam jednak Józefa, majstrującego coś koło firanek.

To zaczynało go nawet drażnić.

— Czyżby była chora? — myślał.

Raz, gdy bardziej niż zwykle zagapił się w te okna, potrącił jakiegoś przechodnia.

— Przepraszam... — rzekł, lecz spojrzawszy na potrąconego, zawołał:

— A, to ty? Patrz, co za przypadek!...

Stromke w milczeniu podał mu rękę, skrzywiwszy się tylko dziwnie.

— Dokąd idziesz? Pójdź kawałek ze mną! — mówił dalej Pręcki, żywo, bezładnie, jakby nie chcąc dopuścić do możliwego, a nieprzyjemnego pytania. — Tak dawnośmy się nie widzieli!... Ale tyle mam teraz roboty... Budowa gmachu prócz tego kilka innych drobiazgów, wreszcie interesa spółki, którąśmy zawiązali!.. Czemuż do nas nie przyjdziesz kiedy? Żona już dawno wróciła...

— Tak? — rzekł doktor niedbale.

Pręcki starał się okazać wesołość i dobry humor.

— Zdawałoby się, że cię to nic nie obchodzi! A przypominasz sobie, jak mnie molestowałeś, ażebym depeszą upominał się o jej powrót?

— Mój drogi, nie mydl mi oczu żartami! — zaperzył się Stromke, nie mogąc się dłużej utrzymać w niewygodnej dlań roli Anglika. — Wtedy było co innego, teraz zapóźno!... Sam wiesz o tem.. Jeśli wiedzieć nie chcesz, toś tchórz poprostu! Cóż myślisz, że ja nic nie wiem? głupi jestem?... Toż na własne oczy widziałem, jak wchodziłeś tam, pod numer czterdziesty drugi! Mam pacjentkę naprzeciw, chorą na tyfus, u której bywam dwa razy dziennie!... Dobry jesteś! Kłamiesz przedemną i nie wiedzieć po co? Wszak ja naprzód wiedziałem, że tak będzie! No, nie ma co! ta aktorka... to sprytna szelma, — stracony z ciebie człowiek!...

Pręcki chciał się tłómaczyć, ale doktor nie dał mu ust otworzyć.

— Daj pokój! Poco? Niczego już nie zmienisz, stało się!... Nie ma teraz rady, tylko wypraw żonę na wieś lub do wód i.. używaj!..

— Jakto i to ty mówisz, Stromke?!

— Ja, bo jestem człowiek umiejący myśleć logicznie... Twojej choroby nic już nie zażegna, przesyt ją chyba zwalczy. Staraj się przesycić jaknajprędzej!

— Cha! cha!... — zaśmiał się Pręcki—lecz był to śmiech dziwnie nieszczery.

— No, bądź zdrów tymczasem! — zakończył Stromke.—Na razie mnie nie potrzebujesz,

Wykręcił się na pięcie i z nerwowym pośpiechem odszedł w stronę przeciwną.

sercowych chorób nie leczę...

IX.

Poranek był gorący, jak rzadko w maju. Słońce żarem obsypywało chodniki, żaden wiatr się nie ruszył, na czystem niebie nie widać było ani jednej chmurki.

Wzburzony jeszcze po wczorajszej rozmowie z doktorem, kazał Pręcki założyć Maciejowi konie do faetonu, chcąc zająć się zrobieniem szkiców do planów przyszłego zabudowania Basztowni. Był pewny, że praca i ruch na wolnem powietrzu przyniosą mu ulgę.

Dobrze odkarmione konie żwawo poniosły lekki wehikuł, więc ani się spostrzegł, jak koła przestały huczeć po twardym bruku kamiennym, wpadły na miększy żwir przedmiejski, a wreszcie, potoczyły się po długiej, kurzem usłanej szosie, ciągnącej się wzdłuż całej Basztowni.

Rozgrzane upałem powietrze, zdawało się drgać falistym ruchem ponad wyniosłą płaszczyzną, obszerną a pustą, jakby czekającą na pracowitą dłoń technika przedsiębiorcy, któraby ją w nową szatę przybrała i z obecnej martwoty wyzwoliła. Na łagodnym stoku wzgórza drzemał niewielki lasek brzozowy, a tuż u stóp jego, strumyk, sączący się aż dotąd parowem, tworzył niewielką sadzawkę, bagnisko raczej, obrosłe przy brzegach szeroką ławą jaskrów i niezapominajek. Na zielonem tle lasku widniała białą plamą, frontem ku miastu zwrócona, pierwsza willa zbudowana na Basztowni, willa Makrowskiego.

Przejeżdżając obok, spojrzał Pręcki nienawistnie w stronę tej willi i rękę mimowoli w kułak zacisnął.

— Ha, postawił nieprzyjaciel placówkę!... Zobaczymy czy go z niej nie wyprę!

Kazał zatrzymać konie, wysiadł i wziąwszy swoją tekę pod pachę, piechotą udał się na szczyt wzgórza. Tam zatrzymał się i objął wzrokiem całą przestrzeń dokoła. Marzył w tej chwili, że zajmuje już istotnie w posiadanie ten kawałek ziemi, który zamierzył zdobyć pracą usilną, na chwałę i korzyść własną, a na zatratę znienawidzonego wroga.

Patrzył i w myślach układał zarysy przyszłych planów.

Tędy pójdzie główna droga... Od niej, jakby nogi olbrzymiego owadu, pobiegną inne, poboczne; te znowu, na stokach wzgórza przetną jeszcze inne, tak, iż cała płaszczyzna stanie się podobna do szachownicy, w nieregularne pola pociętej. Na polach tych staną wille, większe i mniejsze, każda w innym zbudowana guście, mimoto tworzące razem jedną, harmonijną, a powabną dla oka całość. Otoczą je sztucznie założone ogródki i plantacje; przez parowy rzucone zgrabne mostki drewniane, podniosą urok i malowniczość przyszłej kolonji, a ów gaik na dole i sadzawka przy nim, zamienią się w park rozkoszny, ozdobiony basenem i wodotryskiem, pełen rzadkich krzewów i posągów.

Widział to wszystko, jasno jak na dłoni i rozkoszował się już naprzód swoim tryumfem. Rok, dwa lata pracy, a stanie u szczytu swoich marzeń! Któż nie uchyli wówczas przed nim czoła, kto odmówi mu hołdu, jemu, założycielowi nowej dzielnicy, nowego miasta, twórcy ustronia, pełnego czaru i wdzięku?!... Z pogardą spojrzał teraz na białe ściany skromnej willi Makrowskiego i uśmiechnął się szyderczo.

— No, no! zobaczymy!...

Czuł się w tej chwili zadowolony i wolny od wszelkiego rozdrażnienia, nadzieja przyszłej pracy i tryumfów ożywiła go całego. Mimo to, na razie, ani myślał wziąć się do pracy, chociaż jedynie w tym celu tu przybył; opanowało go jakieś rozleniwienie, nieledwie senność, a zarazem skłonność do marzeń. Przypisywał to wpływowi upału, choć nie mógł równocześnie nie przyznać, że skłonność ta, datuje się u niego nie od dnia dzisiejszego. Zagnieździła się w nim ona od pewnego już czasu, a dziwiła go tembardziej, że poprzednio nie znał jej nigdy, w ogóle był zawsze przedtem człowiekiem zimno rozsądnym, człowiekiem czynu. Oburzał się zwykle na przejawy tej skłonności, zarzucając sobie słabość i dekadentyzm umysłowy; dziś atoli, poddawał się jej biernie, przynosiła mu bowiem chwilowe ukojenie i zacierała pamięć przykrych wrażeń z dni ostatnich.

Rozciągnął się na skąpej, słońcem spalonej murawie i podłożywszy dłonie pod głowę, snuł dalej wątek swych myśli.

Przed oczyma miał cały stok wzgórza, ku miastu zwrócony, przecięty drogą, szarą od wapiennego pyłu, ginącą przy pierwszych domach przedmieścia. Złote promienie słoneczne biły olśniewającym blaskiem w białe ściany willi Makrowskiego, jak potop zalewały całą płaszczyznę, rzucały się na morze dachów, widniejącego w oddali miasta i migotały w tumanie lotnego kurzu, unoszącego się nad tem morzem kamiennem, jak para nad wodą.

Błogo mu było w duszy i śmiał się do samego siebie, na myśl, coby powiedziano, gdyby go tak ktoś z miejskich jego znajomych ujrzał rozłożonego na trawie, próżnującego jak student podczas ferji.

— Pomyślanoby, żem zwarjował!...

Tymczasem, rozkiełznana z więzów fantazja, nasuwała mu coraz to nowe obrazy przyszłości, jedne od drugich bardziej różowe.

Wzniesie setki will na Basztowni, nowe miasto ludzi zamożnych i szczęśliwych, ustronne, a pełne życia i blasku... Zdobędzie sławę i majątek, pogrąży aż do dna przeciwnika... Uzyska szersze pole działania, wzbije się, jak orzeł ponad tłum ludzi powszednich, nieznanych...

Samo przeczucie takiej przyszłości wzbierało mu dumą piersi, przyspieszało krwi bicie. Marzył rozkosznie...

Nagle, zabłąkana jakaś chmurka, przemknęła po czystym błękicie nieba i cień przelotny na twarz mu rzuciła...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyciśnięci w ostatnich czasach przez miejscową administrację, zachęceni obietnicami rozlicznych korzyści materjalnych, przyjęli oni z największą łatwością prawosławie, a w szkołach swych wprowadzili dobrowolnie wyłącznie rosyjski wykład. Nigdy chyba wynarodowienie licznej stosunkowo ludności, należącej do cywilizowanego i uświadomionionego szczepu, nie odbyło się w tak krótkim czasie. Zachęcony przykładem Czechów, rząd rosyjski przystąpił do „nawrócenia" Mazurów, na Wołyniu osiadłych. Tu jednak napotkał całkiem inny opór, i ani namowy, ani prześladowania, ani propaganda specjalnych „misjonarzy" nie zdołały nakłonić tych dzielnych włościan do porzucenia wiary ojców i wyrzeczenia się swej narodowej odrębności. Przyszłość wykazała, że odstępstwo religijne i narodowe Czechów wcale się im nie opłaciło, a dziś traktuje ich rząd rosyjski z równą srogością, jak polskich włościan.

To właśnie osadnictwo „obce" na Wołyniu zwróciło od dawna uwagę miejscowych czynowników, którzy upatrywali w niem dobry przedmiot wyzysku. Posypały się zatem korespondencje do *Mosk. Wied.* i wkrótce cała szowinistyczna prasa rosyjska podniosła wielki hałas, z powodu „niebezpieczeństwa," zagrażającego „russkiej idei państwowej" na kresach. Nieszczęście chciało, że Wołyń miał w ostatnim dziesiątku lat gubernatorów najgorszego gatunku, spekulantów i karjerowiczów, którzy pragnąc odznaczyć się gorliwością i zaskarbić względy sfer decydujących w Petersburgu, układali już dawno różne dzikie projekta ustaw, wymierzone głównie przeciwko Polakom i katolikom. Usiłowania Jankowskiego i jego następcy Sucholdolskiego zostały widocznie uwieńczone pomyślnym skutkiem, a najnowszy ukaz jest oczywiście wynikiem ich raportów. Nie najmniejszą rolę przy układaniu ukazu musiał odgrywać Pobiedonoscew, który kilkakrotnie osobiście Wołyń odwiedzał, odbywając „pobożne pielgrzymki" do Poczajowa, gdzie urządził centrum prawosławnej propagandy, sięgającej nawet do Galicji.

* * *

Z powodu pojawiających ostatniemi czasy — w pismach tak petersburskich, jak tutejszych — pogłosek o bliskiem jakoby wprowadzeniu ustawy miejskiej do miast Królestwa Polskiego, *Warszaw. Dniewnik* pisze, iż wątpić należy, czy kwestja ta będzie rozstrzygnięta w bliskiej przyszłości. Sprawa ta — jak powiada *Warsz. Dniew.* — poruszona jeszcze była przez b. namiestnika Królestwa Polskiego, hr. Berga, który czynił starania o wprowadzenie ustawy miejskiej z dnia 16. czerwca 1870 r. Następca hr. Berga, hr. Kotzebue, podzielając zapatrywania swojego poprzednika, wyznaczył nawet komisję, która miała obmyśleć sposoby zastosowania ustawy do miast tutejszych. Z opinji komisji hr. Kotzebue przyszedł do przekonania o zupełnej możliwości zaprowadzenia ustawy z roku 1870 do miast Królestwa Polskiego, z niewielkiemi tylko zmianami, spowodowanemi względami politycznemi i różnicami w obowiązującem prawie. Następnie w roku 1878 z carskiego rozkazu z dnia 28 listopada miała jeszcze raz wziąć kwestję pod obrady ta sama komisja z udziałem w niej jeneral-gubernatora i kilku urzędników jego kancelarji, lecz komisja nie przystąpiła do tej czynności. Po ogłoszeniu nowej ustawy miejskiej w r. 1892 nie może już — powiada *Warsz. Dniewn.* — być mowy o wprowadzeniu ustawy dawnej, lecz tylko nowej. Lecz, choć kwestja istotnie została poruszona, zachodzi potrzeba nowego zebrania materjałów przygotowawczych i rozważenia ich w drodze prawodawczej — co rychło nastąpić nie może.

* * *

W krótkich słowach donieśliśmy swego czasu o smutnym co prawda, fakcie pobicia w Złotopolu na Ukrainie ks. Korzeniowskiego przez Stefana Jenicza i Jakóba Małynicza. Powody, jak podawano z początku, miały być natury czysto prywatnej, tymczasem na rozprawie sądowej, która się odbyła w tych dniach w Czehrynie wyszło na jaw zupełnie coś innego. Ksiądz poprostu był **szpiegiem rosyjskim i nadużywał tajemnicy spowiedzi.** Mianowicie sam ks. Korzeniowski na rozprawie sądowej oświadczył, iż dwaj podsądni są tylko „wykonawcami złej woli całej szajki ludzi, zagniewanych na niego za to, że on jako pasterz, ganı ich antirządowe idee i stawia przeszkody w ich wykonywaniu". W dalszym ciągu zeznań opowiada ks. K., że obaj podsądni podczas bicia mówili ciągle do niego: „**Ty prawosławny, policyjny, moskiewski, gubernatorski szpiegu!**"

Świadkowie zeznawali wszyscy na niekorzyść księdza, obwiniając go o nadużywanie władzy i zdradzanie tajemnicy spowiedzi, przewodniczący zaś ciągle im przerywał, mówiąc, iż „to do rzeczy nie należy". Gazety rosyjskie, dając sprawozdania o tym procesie, przytaczają pojedyncze wyrażenia świadków, jak „policyjny szpieg", „gubernatorski donosiciel" i t. d. i bronią księdza, wskazując na to — jak n. p. *Now. Wremia* — że „trudne mają położenie polscy duchowni, chcąc pozostać wiernymi przysiędze i pomagać zjednoczeniu się swych owieczek z Rosjanami. Tacy księża zasługują na ogromne współczucie i moralne poparcie w ich obfitej w plony działalności".

Pochwała ta w szpaltach rosyjskiego dziennika świadczy aż nadto dosadnie, do jakiego gatunku ludzi należy ks. Korzeniowski i jak plami suknię, którą nosi.

Affendakis, Papacosta et Co.

Budapeszt 17. maja.

Dzięki pochwyceniu bandy rzezimieszków, udało się policji tutejszej dokładny zestawić obraz działalności tych panów. Zakomunikowałem wam już statystyczny wykaz ich prac, obecnie zaś podaję w uzupełnieniu wiązankę zajmujących dalszych szczegółów.

Banda rozpoczęła swą działalność wspólną w roku 1893 w Wiedniu włamaniem się do kasy firmy spedycyjnej Gottlieba Kantora. Wówczas Ristics Simics mieszkał z Papakostą przy Landstrasse nr. 25; Affendakis zaś przy Donaustrasse nr. 111. W pomoc przybył im Stalio, który zamieszkał w hotelu Tryjesteńskim. Ristics Simics z udziału swego przesłał wtedy pewną kwotę Gyorgyevic'owi do Brecski, wyraźnie podając prowenjencję pieniędzy. Nastąpiło ograbienie A Kaufmanna, z czego znowu kapnęło trochę Gyorgyevics'owi. Po tych dwóch dziełach przeniosła się wesoła kompanja do Pragi, tylko Ristics Simics udał się na *buen retiro* do Osieku, skąd przesłał Gyorgyevic'owi 1.000 zł., a swemu bratu, Ristowi 1.100 zł. Zdaje się, że bezpośrednio potem przyszła kolej na sprawę Zomborską, przyczem Ristics'owi musiały udzielić pomocy indywidua z poza bandy, prawdopodobnie Risto Simics, niejaki Vlado Trifunovics i inni.

Stamtąd wyruszył Ristics do Paryża, Affendakis zaś odwidził swego brata Vasili'ego w Port Said. W październiku r. 1893 zjechali się członkowie bandy w Budapeszcie, który uszczęśliwili dwoma włamaniami, przenosząc się następnie do Monachjum, dalej Lipska, wreszcie Marsylji, skąd w marcu 1894 r. powrócił Ristics do Wiednia, podczas gdy Affendakis i Stalio bawili w Berlinie.

Zdaje się, że w dalszej akcji stale już pomagali Risticsowi wspólnicy nadetatowi, może dawni towarzysze z Brecski. Obłowiwszy się u Wilhelma et Comp., Ristics zwidził Stambuł, a później Egipt. Towarzysze jego w tym czasie dobierali się do kas upatrzonych w Pradze ofiar i znowu zawitali do Wiednia. Przybył tam i Ristics — i nie ruszał się już z nad Dunaju aż do połowy sierpnia. W ślad za nim powrócił Papacosta, objechawszy poprzednio Francję. Najbliższy punkt programu, włamanie się do kasy głównej trafiki w Gracu, przyniósł im sute żniwo. Z kolei wydusił Ristics z Affendakisem 24.000 zł. z kasy podatkowej w Török-Kanisza, Papakosta zaś i Stalio zwiedzali wśród tego spokojnie wystawę we Lwowie.

Ostatniem stwierdzonem dziełem Risticsa były kunsztyki rzezimieszkowskie w Marsylji. Zwąchawszy, że go policja ma już na oku czmychnął do Osieka, a omyliwszy nastawione straże, wyjechał na Budapeszt do Wiednia, ztamtąd zaś przez Szwajcarję do Nicei, gdzie na prośbę policji budapeszteńskiej został przytrzymany. Reszta członków bandy ze Lwowa pojechała przez Kraków, Wrocław do Drezna, gdzie jak wiadomo nie tracili czasu na darmo, a ztamtąd na Norymbergję i Sztutgart z powrotem do Wiednia, Berna morawskiego, Pragi, wreszcie znowu do Wiednia. Tu nie podszyli się zbyt grubo, skutkiem czego Affendakis z towarzyszami wypłynął znowu na widownię w Budapeszcie, aby nakoniec po tylu trudach znaleść dobrze zasłużony wypoczynek pod opieką — policji.

Csikos.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol 16. maja.

Posiedzenie trzecie rozpoczęło się o godzinie 10. z rana pod przewodnictwem p. Augustynowicza. Do komisji rewizyjnej wybrano pp: Leszka Dąbczańskiego, Antoniego Petrykiewicza i Stefana Wysockiege. Z kolei referował członek zarządu p. Beneszek o hodowli ryb i raków, oraz ziół leczniczych.

Następnie referował członek zarządu dr. Steczkowski sprawę ozdobnego wydania statutu towarzystwa „Kółek rolniczych" podług projektu art. mal. Tetmajera, przyczem dodał, że na koszta wydania tego dzieła, ofiarował członek zarządu gł. hr. Jan Potocki z Rymanowa kwotę 300 zł. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości projekt obrazu i na wniosek włościanina uchwaliło podziękowanie hr. Potockiemu za dar. Dopiero na popołudniowem końcowem zebraniu, kilku włościan wyraziło pragnienie, aby obraz do ozdobnego statutu wykonano podług projektu pierwotnego hr. Potockiego, albowiem z projektu p. Tetmajera nie są zadowoleni. Przewodniczący odpowiedział, iż zarząd jeszcze się zastanowi nad tą sprawą.

Dr. Bronisław Dulęba, sekretarz i członek zarządu głównego, przedstawił sprawę zaprowadzenia jednolitych książek administracyjnych i rachunkowych dla zarządów „Kółek"

Kilku mowców włościan, zaznaczyło istotnie potrzebę takich jednolitych książek, wprowadzających porządek do zakładów „Kółek". Przyjęto w całości sprawozdanie i projekty książek.

W sprawie wniosku p. Bol. Górskiego względem wynagrodzenia za szkody, przez wojsko zrządzone, referent zarządu głównego dr. Steczkowski zawiadomił, iż zarząd poczynił kroki, aby szybko i sprawiedliwie władze działały. Do interwencji takiej potrzeba jednak podania istotnych faktów.

Po południu (po obiedzie w „Sokole") dokończono obrad. Obecni członkowie wzięli też udział w losowaniu nagród Dla braku uczestników wycieczka do Podborzec nie przyszła do skutku.

Z prowincji

Z pod Dębicy. (*Most na Wisłoce*). Dziwna, a dla ludności, zwłaszcza wiejskiej, całego powiatu naszego wielce szkodliwa apatja i senność chorobliwa. zawładnęła od dłuższego czasu zarządem autonomicznym ziemi Ropczyckiej. Robi się to jedynie, od czego już absolutnie wykręcić się nie można, a robi się w dodatku byle jak, ot! aby się wydawało, że się coś robi. Natomiast jakiejś szerszej inicjatywy, dla powiatu, niemal zubożałego niestety, w błogie skutki obfitej, jakiejś energji męskiej, jakiejś pracy, dobro publiczne na oku mającej — ani śladu nie widać u nas. Porównałbym ten stan rzeczy z objawami patologicznemi, jakie wywołuje u ludzi zgrzybiałych *marasmus senilis* — co prawda i kadencja 6-letnia naszej autonomji powiatowej do kresu dobiega. I dziwicie się może potem, wy, którzy całe życie spędzacie w stolicy za stolikiem zielonym, że podszepty **złych duchów** znajdują wśród naszego ludu chętny posłuch, że jad, rozszerzany drukiem przez fałszywych przyjaciół tego ludu, sączy się bez przeszkody w jego serca, trując religję, poszanowanie tradycyj, miłość ziemi ojczystej — słowem, te doniosłe czynniki moralne, które zwłaszcza prostaczków na wodzy utrzymać i instynkta zwierzęce w nich przygłuszać mogą — skoro ci właśnie, którzy w pierwszej linji powołani są do życzliwego i rozumnego opiekowania się interesami ludu, grzeszą ustawicznie co najmniej już bezczynnością i apatją! Te refleksje i mnóstwo innych równie niewesołych, cisną się człowiekowi mimowoli pod pióro, gdy patrząc rozwartem okiem na tę niezdarność, ociężałość i nieczynność niektórych rad powiatowych — a zwłaszcza już ich szefów — obserwujemy równocześnie fatalne tego skutki. Pauperyzm coraz szersze zatacza kręgi po włościach, a w ślad za nim idzie żal, poprzednik nienawiści, do „panów", podsycany zręcznie i gorliwie przez żywioły radykalne. Oby te uwagi nasze znalazły oddźwięk należyty na stosownem miejscu, oby nie przebrzmiały bez wrażenia, jak skargi rozliczne naszego ludu, które gromadząc się niebezpiecznie, bo tajnie, przygotowują materjał groźny w rękach „ludowych" aferzystów...

Przechodząc do tego, co nas tu boli, ograniczę się dzisiaj na jednej sprawie, która jest dla znacznej części powiatu Ropczyckiego **jedną z najbardziej piekących i żywotnych**. Mam na myśli most na Wisłoce, na drodze, wiodącej z Dębicy do Zassowa. Jest to droga powiatowa, a ponieważ ma widocznie wartość strategiczną, więc sfery wojskowe — jak to wiem na pewne — oświadczyły były w swoim czasie, że jeżeli ona zostanie zniwelowaną i wyszutrowaną, to skarb wojskowy **własnym kosztem** na Wisłoce most postawi. Była to bądź co bądź propozycja, nad którą warto się zastanowić. Czy rada powiatowa uczyniła tak, nie wiem, widzimy natomiast, że mostu rzeczonego jak nie było, tak nie ma! A jest on niewątpliwie kwestją życia wielu wsi po za Wisłoką położonych i w równej mierze **kwestją rozwoju** miasta Dębicy. Że tak, a nieinaczej zapatrują się tutaj na budowę rzeczonego mostu, dowodem fakt, iż już przed 10 laty strony interesowane i gmina m. Dębicy subskrybowały na ten cel kilkanaście tysięcy zł. **datków** dobrowolnych. Była nawet chwila, że zdawało się, iż sprawa zadecydowana. Kosztorysy sporządzono, przedwstępne roboty wykonano, całą korespondencję z wydziałem krajowym przeprowadzono — lecz i na tem koniec! Pył gruby pokrył zapewne akta, leżące w registraturze rady powiatowej, bo to już szereg lat minął szczęśliwie od owej przelotnej krzątaniny i sprawa budowy tego mostu na teraz jakby pogrzebana. Doprawdy zdumienie ogarnia, jak można było przez tyle lat ignorować sprawę równie nagłą i równie **popularną** wśród znacznej liczby ludności powiatu! I to dodać winienem, że rada powiatowa ma w tym wypadku — jak rzadko kiedy — pomyślne warunki, gwoli spełnienia ciążącego na niej obowiązku. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wydział krajowy pokryje do 50% kosztów budowy subwencją, a resztę pokryć można tanią pożyczką **komunalną**, na której amortyzację wystarczy samo **mostowe**. Więc czegoż zwlekać, na co czekać latami i po co zasilać niechęć ludu do siebie macoszem traktowaniem sprawy, tyle dlań ważnej i doniosłej? Pytanie to w imieniu tysięcy, stosuję do rady powiatowej, względnie do jej czcigodnego skądinąd przewodniczącego, dla którego z pewnością obojętnem być nie może i nie powinno, jak wypadnie bilans upływającej właśnie kadencji jego rządów autonomicznych...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 21. maja.

O godz. 5. popoł. popis uczniów szkoły przemysłowej im. Bernsteina przy ul. św. Stanisława l. 5.

Teatr hr. Skarbka: „Kolejarze." Początek o godz. 7½, wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Wiczkowski powrócił z Wiednia. — Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, pułkownik 44. pułku dragonów, wyjechał po kilkudniowym pobycie z Warszawy do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (21.): Heleny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Kazimierza Czeżowskiego, adjunktem administracyjnym w IX. klasie rangi.

Szabla hetmana. W oknie jednego ze sklepów galanteryjnych przy placu Marjackim wystawiono na sprzedaż szablę **hetmana Stanisława Żółkiewskiego** Niewiadomo, jakie koleje przechodziła ta cenna pamiątka historyczna, zanim rzucono ją na ladę kupiecką, ale zdaje nam się, że na takie rzeczy miejsce właściwsze **w muzeach narodowych**, i obowiązkiem obywatelskim chronić je od profanacji. Stać się może bowiem bardzo łatwo, że karabela pogromcy Moskwy, bohatera z pod Cecory, zawisnąć gotowa u boku jakiegoś nowo upieczonego kontuszowca...

Lwowskie Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej odbyło w niedzielę o godzinie 3. popoł. walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Po zagajeniu przez przewodniczącą p. mecenasową Skałkowską, która stwierdziła znaczny rozwój czynności lwowskiego Koła pań, odczytała p. Grossówna sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, z którego się dowiadujemy, że komisje: przemysłowa, czytelniana, filantropijna, szkolna i finansowa dokładały wszelkich starań, aby zadość uczynić zadaniom Towarzystwa. Za staraniem komisji szkolnej i gorliwej jej przewodniczącej, pani Koeplowej, powstały czytelnie, założone przez Towarzystwo oświaty ludowej, a zasilane ciągle książkami, zbieranemi przez wydział Koła: w Magierowie, Toustem, Soroce, Złotnikach, Sokołowie, Liczkowcach, Harcie, Turce i Borszczowicach. Ostatnia ta czytelnia powstała wyłącznie funduszem i staraniem p. Koeplowej. Własne czytelnie posiada Koło w Hołosku (założona przez p. Skałkowską), w Brzostowej Górze koło Kolbuszowej (wysłano odrazu 90 dzieł) i w Snopkowie pod Lwowem, którą w tym roku zasilono 20 nowemi dziełami. Wszystkie książki, rozsyłane do czytelń, były zebrane między członkami, wybrane i w odpowiednie miejsca przez komisję rozesłane. Koło pań liczy obecnie około tysiąca członków.

Po zwolnieniu pani A. Lewickiej od odczytania sprawozdania komisji rewizyjnej, udzieliło zgromadzenie wydziałowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącą wybraną została p. Skałkowska, zastępczyniami panie: Niedziałkowska Wiktorja i Jeleniowa Marja; skarbniczkami panie: Bieńkowska Stanisława i Sztembarthowa Wiktorja, sekretarkami wreszcie panie: Minasiewiczowa Marja i Grossówna Stanisława. Do komisji kontrolującej wybrano p. Horoszkiewiczównę Zofję i p. Ad. Stronera, a na delegatki na walne zgromadzenie do Krakowa panie: Wechslerową, Skałkowską, Janowską, Jeleniową, Czechowiczową, Niedziałkowską, Łomnicką, Leitnerównę, Lewicką, Kossowską, Królikowską, Lilienową, Szydłowską, Burzyńską, Sieradzką i Czermakową.

Towarzystwo strzeleckie odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa, M. Michalskiego, który zagaił liczne zebranie członków zawiadomieniem, iż pp Platowski i Ihnatowicz ofiarowali na rzecz Towarzystwa piękny dar, mianowicie księgę pamiątkową królów kurkowych (od roku 1893), za co wyraził wdzięczność ofiarodawcom, zgromadzeni zaś podziękowali im przez powstanie. Po odczytaniu przez sekretarza p. Eug. Nowickiego protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, zwolniono tegoż od odczytania sprawozdania z czynności wydziału za rok zeszły, które rozdano obecnym. Publikacja ta notuje dwa ważne wydarzenia w zeszłorocznej historji Towarzystwa strzeleckiego: poświęcenie nowego sztandaru, połączone ze zjazdem bratnich towarzystw strzeleckich, i odwidziny cesarza na strzelnicy.

Nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej rozwinęła się z kolei kilkugodzinna ożywiona dyskusja, z powodu jednej kwestjonowanej pozycji, dotyczącej uregulowania materjalnego stosunku b. gospodarza p. L. Bratkowskiego do Towarzystwa. Wielu mowców sprzeciwiało się stylizacji tej pozycji; ostatecznie nie przyjęto jej i przekazano wydziałowi do rozpatrzenia. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum i wyrażeniu mu przez powstanie podziękowania za gorliwe spełnienie czynności w r. z., dokonało zgromadzenie wyboru 4 członków wydziału, wylosowanych obecnie według statutu. Pp. Dzikowski, Platowski i Kamienobrodzki zostali wybrani ponownie, w miejsce zaś p Glanza, który zrzekł się mandatu, wszedł do wydziału p. Lerski. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp: Schayera, L. Winiarza i F. Grzybowskiego, a do komisji dla wymiaru strzałów panów: Glanza, Szumana, Dzikowskiego i Bieniedzkiego. Po odczytaniu przez sekretarza podziękowania „Macierzy szląskiej" w Cieszynie za dar 50 zł., zamknął prezes p. Michalski doroczne zgromadzenie.

Z towarzystwa „Szkoły ludowej". Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego przyjęto między innemi z prawdziwem uznaniem sprawozdanie z rozwoju i działalności Koła miejscowego w Serecie. Koło to liczy obecnie ośmdziesięciu pięciu członków. Głównem staraniem wydziału było zapewnienie dziatwie polskiej nauki ojczystego języka. W tym celu udał się wydział w deputacji do krajowego inspektora szkół p. Tumlicza z prośbą o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkole chłopców w Serecie i równocześnie wniósł takąż prośbę do rady szkolnej krajowej w Czerniowcach. Postarał się również wydział, aby rada szkolna powiatowa przerwaną naukę języka polskiego w szkole dziewcząt uchwaliła podjąć na nowo i zaleciła ją radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia. W obydwu kierunkach usiłowania wydziału uwieńczył skutek pomyślny. Nauka języka polskiego w szkole dziewcząt została zaraz z początkiem roku zaprowadzona; uczęszcza na nią sześćdziesiąt dziewcząt. W szkole chłopców natomiast krajowa rada szkolna zezwoliła wprawdzie na obowiązkową naukę języka polskiego, pozostawiła ją jednak wyłącznej dobrej woli nauczycieli, to jest nie wliczając im godzin tej nauki. Wydział Koła postanowił więc na razie opłacać naukę w miarę możności z funduszów towarzystwa, a równocześnie wniósł rekurs do ministerstwa oświaty przeciw orzeczeniu krajowej rady szkolnej. Obecnie posiada wydział, choć dotąd urzędowego zawiadomienia o skutku rekursu nie otrzymał, prywatne wiadomości, że rada szkolna krajowa rozporządziła, żeby godziny polskiego języka były nauczycielom do planu ich godzin wliczane. Na naukę języka polskiego uczęszcza pięćdziesięciu trzech chłopców. Wydział wniósł nadto prośbę do rad szkolnych powiatowych i krajowej, ażeby przy obsadzaniu opróżnionej posady nauczyciela w szkole chłopców w Serecie uwzględnił kandydata, który językiem polskim włada i uczyć go może. Nauka polskiego języka tak u chłopców jak i u dziewcząt podzielona jest na dwa oddziały i odbywa się w każdym z nich po dwie godziny tygodniowo. Wydział uznaje to za niedostateczne i rozpoczął już starania, ażeby w przyszłości przynajmniej trzy godziny tygodniowo uczono.

Walne zgromadzenie delegatów towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się w tym roku w Krakowie w dniach 29. i 30. czerwca.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Ulica Kalecza stanowiąca przydłużenie ulicy Ossolińskich i dla tego prawie w śródmieściu położona nie może żadną miarą doczekać się zmiłowania miejskiego urzędu budowniczego. Oświetlenie najgorsze (na całej ulicy trzy latarnie naftowe, z których pierwsza i ostatnia to jest narożne, zamiast świecić się do rana bywają gaszone już zaraz po godzinie 10. wieczorem narażając mieszkańców tej dzielnicy na napady rzezimieszków), śmiecia stosami, bruk stary kostkowy o wysterczających zużytych kamieniach, kaleczący stopy — wszystko to przypomina małe miasteczko żydowskie, ale nie stolicę kraju. I to prawie w śródmieściu. Mieszkańcy tej ulicy udają się z prośbą do p prezydenta miasta Lwowa i rady miejskiej o polecenie urzędowi budowniczemu miejskiemu, aby 1. latarnie, a bodaj ostatnia na tej ulicy świeciła się przez całą noc i aby ilość ich pomnożono w górnej ulicy choć o jedną; 2. aby zamiatano tę ulicę przynajmniej raz w tygodniu; 3 by rozebrano stary kostkowy trotuar i położono zwykły chodnik, a to tak w dolnej ulicy, jak i w górnej, gdzie wcale nie ma żadnego trotuaru.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 12·2°C., najwyższa + 20·0°C., najniższa + 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 11°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad, deszcz chwilami.

Pożary. W ostatnich dniach kronika pożarów w kraju — oprócz tych, o których donieśliśmy na podstawie depesz — wzrosła niepospolicie.

W Białej (pow. czortkowski), spłonęło 5 gospodarstw, szkoda 3 500 zł. w znacznej części nieubezpieczona. Podpalenie.

W Starych Mostach (część Mostów wielkich, w pow. żółkiewskim), spłonęło 18 gospodarstw; szkoda 10.000 zł Nieostrożność.

W Boryczówce (pow. trembowelski), zgorzało 5 gospodarstw; szkoda 5.000 zł. nieubezpieczona. Nieostrożność.

W Wierzblanach (pow. Kamionka strumiłowa), 4 zagrody (2 ubezpieczone) wartości 2 285 zł. Podpalenie. W pożarze zginęło 6-miesięczne dziecko i 4 sztuki bydła.

W Spytkowicach (pow. Myślenice), 4 zagrody z budynkami i t d, wartości 3 000 zł. nieubezpieczona. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja komina

W Switarzowie (pow. Sokal) spłonęła stajnia dworska z kilkoma sztukami bydła, wartości 4.000 zł. w części ubezpieczona.

W Krzywem (p. Brzeżany) własności p. Aleksandry Zaleskiej, zabudowania dworskie, wartości 16.500 zł. w części ubezpieczone.

W Stecowie (powiat Stanisławów) zgorzało 6 budynków gospodarskich, wartości 7.000 zł., w części ubezpieczonych. Pożar powstał przez podpalenie. — W Mikulińcach tegoż powiatu spłonęła karczma, w której czasowo umieszczonych było 40 ułanów. Karczma wartości 5.000 zł. była ubezpieczona. Pożar powstał przez nieostrożność.

W Gródku zgorzały 4 obejścia gospodarskie wartości około 2.600 zł., w znacznej części ubezpieczone. Z palącej się chaty wyratował instruktor straży pożarnej Ignacy Zwoliński dwoje osób z narażeniem własnego życia.

W Ostrej (powiat buczacki) majątku Izaaka Seemana spłonęła gorzelnia dworska i uboczne budynki gospodarskie. Ogólna szkoda 33.000 zł, w części ubezpieczona. Nadto spłonęło kilka obejść pobliskich gospodarzy. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Komunikacja między Krakowem a Warszawą. Brak bezpośredniej komunikacji między Krakowem a Warszawą daje się odczuwać bardzo dotkliwie osobliwie w sezonie letnim, gdy tysiące osób z Królestwa Polskiego wyjeżdża do kąpiel w Galicji. Rozkład jazdy pociągów na kolei północnej jest tak fatalny, że jadąc z Krakowa do Warszawy traci się na przestanki w stacjach: Trzebinia, Szczakowa i Granica, trzy godziny dwadzieścia cztery minut, a w kierunku odwrotnym dwie godziny i pięć minut, podczas gdy sama jazda na 171 kilometrowej przestrzeni między Trzebinią a Granicą wynosi zaledwie godzinę i czterdzieści minut. Każdy zatem jadący z Krakowa do Warszawy i napowrót, traci wskutek czekania na tych trzech stacjach pięć i pół godziny, gdy przestanki powinny wynieść co najwyżej godzinę. Ten niewygodny stan rzeczy, będący powodem ciągłego niezadowolenia publiczności, skłonił krakowską izbę handlową do przedstawiania zarządowi kolei północnej, że koniecznie powinien zaprowadzić osobny pociąg między Krakowem a Granicą. Słuszne uwagi izby handlowej poprze niezawodnie krakowska rada miejska, wydział powiatowy i towarzystwo rolnicze, a także Polacy, należący do rady nadzorczej tej kolei.

Sesja majowa rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń rozpocznie się d. 23. bm., mianowicie w dniu tym rozpocznie swoje prace komisja rachunkowa rady nadzorczej. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się bezpośrednio po zamknięciu sesji rady nadzorczej, to jest d. 30. bm.

Dzieło Markgrafskiego. Czytamy w *Dniewniku Warsz.*: „Niezadługo ukaże się w Warszawie „Zbiór artykułów o kwestji polskiej." Autorem interesującego tego dzieła jest znawca kwestji polskiej, A. N. Margrafski. Zbiór wychodzić będzie zeszytami, do pierwszego zeszytu wejdą: „Teraźniejsze położenie polityczne Galicji" i „Tajemnice propagandy na Zabużu Ruskim."

Konwersja długów miejskich. Magistrat miasta Stanisławowa wysłał dra Nimbina do Wiednia, aby przeprowadził konwersję długów miejskich z zakładem: „Bodencreditanstalt". Operacja cała będzie miała ten wynik ostateczny, że miasto otrzyma sto tysięcy zł. gotówką nadpłaty, a procentu amortyzacyjnego opłacać będzie mniej o 11 000 zł. rocznie. Tym sposobem wypłacona gotówka użytą zostanie na pokrycie kosztów kanalizacji i chodników, a wydatki roczne zmniejszą się o 11 000 zł. to jest o całą zmniejszoną roczną sumę amortyzacyjną.

Sejmik relacyjny w Stanisławowie. Poseł z mniejszych posiadłości do sejmu p Józef Horyk stanie dnia 4 czerwca r. b, przed swymi wyborcami aby zdać sprawę ze swych czynności poselskich.

Bogaty pokład soli odkryty został niedawno w dobrach rządowych Turza Wielka koło Sokołowa pod Stryjem. Pokład ten mający przeszło 70 metrów grubości i zawierający 75% soli kamiennej, odkryty został tylko przypadkowo, a mianowicie przy poszukiwaniu kainitu, zrządzonem jeszcze przed rokiem przez ministerstwo skarbu. Dokonane wiercenie do głębokości 600 metrów przerwano obecnie skutkiem zagwożdżenia się świdra.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w poniedziałek kapitanowi rachunkowemu p. Czernemu, przydzielonemu do 55. pułku piechoty w Tarnopolu. Oto kiedy o godzinie 2. wybuchł ogień przy ulicy Mikulinieckiej, pospieszył on wraz z innymi, aby przypatrzyć się akcji ratunkowej. Na miejsce pożaru przybył także oddział dragonów na koniach. Spłoszony koń uderzył tak silnie kopytem kapitana, iż złamał mu nogę.

Biali murzyni. Siedmiu praktykantów w stanisławowskim urzędzie podatkowym, ze złożonymi egzaminami, od półtora roku pracuje bezpłatnie, gdyż dotychczas nie przyznano im adjutum; wszelkie komentarze zdaje się są zupełnie zbędne — dodaje *Gazeta Stanisławowska* — z której tę wiadomość czerpiemy.

Mieszkania stróżów. Oberpolicmajster m. Warszawy ogłasza w *Gaz. Polic.*: „Przekonano się, iż niektóre mieszkania, oddane wskutek żądania i wskazówek władzy policyjnej stróżom, były następnie obracane na inne potrzeby, a stróżów ulokowano w poprzednio zajmowanych przez nich mieszkaniach, zupełnie nieodpowiednich dla ludzi. Wskutek tego polecam komisarzom cyrkułowym sprawdzić, czy we wszystkich domach stróże mają odpowiednie mieszkania i przy wykryciu mieszkań w suterenach, lub w ogóle złych tak pod względem hygjenicznym, jak i położenia, zobowiązać właścicieli, ażeby najdalej do dnia 27 maja br. przeznaczyli dla stróżów lokale odpowiednie; o wykonaniu zaś niniejszego rozporządzenia donieść mi najdalej do 1. czerwca br." Coś podobnego przydałoby się i u nas.

Jak Chiny przychodzą do monety. *Ostasiat Lloyd* donosi, że aby próżna szkatuła rządu chińskiego mogła bodaj trochę się zasilić, ogłosił cesarz pozwolenie, iż osoby posiadające stopień licencjatu (*Hsuit'sai*), mogą przeskoczyć następny egzamin prowincjalny (na stopień *Tschüjeu'a*) i zgłosić się odrazu do egzaminu metropolitalnego (*Tschinschich*) — który odbywa się raz na trzy lata. Wszelakoż za tę ulgę musi każdy zapłacić do skarbu cesarskiego bagatelkę... 20.000 taelów. Liczbę kandydatów do takiego okupu ograniczono na razie na 100, wpłyną przeto do pustych kas dwa miljony taelów.

„Stowarzyszenie wzajemnej pomocy arystokratów". Wiedeńskie pisma donoszą: Od dłuższego już czasu nosi się pewna grupa arystokratów z projektem, aby stworzyć stowarzyszenie które miałoby cel dostarczania środków egzystencji swoim członkom, zubożałym lub w nędzę już popadłym nie z własnej winy. Komitet przygotowawczy, na czele którego stoi Emil Henryk Wimpffen, ukończył

już roboty przedwstępne, władza zatwierdziła przedłożony jej statut towarzystwa pod firmą: *Freiwillige adelige Hochschule*, a ukonstytuowanie się tegoż nastąpi już w krótce. Rozesłano nawet zaproszenia na walne zgromadzenie założycieli w dniu 21 b. m.

Egzotyczny gość. Do Berlina przybył onegdaj sułtan Abubekr z Johory, z bardzo licznym orszakiem. Jego sułtańska mość po krótkim wypoczynku w Berlinie udaje się na kurację do Karlsbadu.

Dziwactwo... angielskie. Owdowiała księżna Newcastle, sędziwa dama high-life'u londyńskiego, kazała sobie zbudować wspaniałe mauzoleum w Oatlands Park, w pośrodku grobów swoich ulubionych — psów! Zapewne budowa tego mauzoleum nie dojdzie do skutku.

Krawiec Herman Zeitung, który w roku 1890 przybył, jako bagaż, w kufrze, z Wiednia do Paryża, przypomina się szanownej publiczności! Zachciało mu się w ten sam sposób bezpłatnie, podróżować z Paryża do Madrytu; nawet założył się o 3000 franków, że mu się to uda. Że jest bardzo niewielkiego wzrostu, więc kazał sporządzić pudło drewniane, niewielkie, zaopatrzone wewnątrz w wygodne krzesełko, usadowił się, zabrał zapas żywności i kazał się zanieść na dworzec orleański. Pudło miało otwory, aby pasażer mógł oddychać i drzwiczki, żeby przybywszy do Madrytu mógł sobie wyjść. Pudło opatrzono adresem jakiegoś nieistniejącego hiszpańskiego optyka i napisy: góra, dół, nie tłuc! — aby go zanadto nie rzucano i nie przewracano. Komisarz jednak kolejowy kazał otworzyć pudło, zucha wyciągnął i posłał do kozy pod zarzutem usiłowania oszustwa.

Największy transport małp, jaki kiedykolwiek statek do Niemiec przywiózł, zawinął w tych dniach do Hamburga, na przybywającym z Kalkuty parowcu „Baroda". Było tam 350 małp, przeznaczonych dla menażeryj Hagenbecka. Oprócz tego statek przywiózł dla berlińskiego Ogrodu zoologicznego: słonia, tygrysa i dwie antylopy — wszystko w dobrem zdrowiu. Płynąca ta menażerja, za przybyciem do przystani, wszczęła taki przeraźliwy hałas, że go żadne pióro nie opisze!

Z niedzieli. Tegoroczna wiosna jakoś dopisuje. Druga to już z rzędu niedziela, na którą zapowiedziano festyn — a mimo to pogoda dosyć wytrzymała. Wczoraj nie mieliśmy wprawdzie tak pięknego dnia, jak poprzedniej niedzieli, bo, nawet przed południem jeszcze trudno się było ruszyć z domu bez parasola — ale za to koło południa rozjaśniło się niebo i w sercu wszystkich festynowiczów, wycieczkowiczów i wszelkich innych amatorów letnich zabaw wstąpiła otucha. To też wkrótce potem zaroiły się wszystkie szlaki, wiodące za miasto. Woziły tedy jednych tramwaje elektryczne ku rogatce łyczakowskiej — do Lesienic, innych tramwaje konne ku rogatce żółkiewskiej — do „kamiennej" raki i kurczęta, inni jeszcze zapełnili park Kilińskiego i ogród Pojezuicki, a byli i tacy wielu, którzy nie odstraszeni chłodem, ni wilgocią puścili się na dalsze wycieczki — do Brzuchowic lub Zimnej wody. Największa jednak osób pospieszyło na Wysoki zamek, gdzie wabił ich cel szlachetny i olbrzymiemi afiszami rozgłoszony świetny program festynu na dochód korpusów wakacyjnych.

Pogoda — jak się rzekło — wytrzymywała dość długo, dopiero koło godz. 6 wieczorem spadł grubo-kroplisty deszcz, gdzieniegdzie nawet z gradem pomieszany, na szczęście jednak niebo kaprysiło niedługo i na pociechę rozbawionych tłumów, wkrótce rozpogodziło się zupełnie. Dzięki temu, ożywiony ruch trwał w mieście do późnej godziny, wracali bowiem wycieczkowicze i festynowicze w dobrych, niektórzy nawet w bardzo dobrych humorach do swych Larów i Penatów, napełniając wesołym gwarem ulice spokojnego zresztą kiedy indziej o tej porze miasta.

Wspomnieć się godzi także o teatrze, gdzie „Rozsądzielska chleba" przytrzymała najwytrwalszych widzów do godz. pół 12 w nocy, nie tyle może dając im wrażeń, jak pysznie usposabiając ich do krzepiącego snu.

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd pow. dla spraw karnych zatwierdził zarządzoną przez prokuratorję konfiskatę artykułu zamieszczonego w nr. 131 *Dziennika Polskiego* p. t. „Zawsze to samo", a omawiającego dostawę mięsa dla wojska. Przeciw temu wyrokowi wniosła Redakcja *Dziennika Polskiego* rekurs.

III. kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się we Lwowie 24. b. m. Jako przysięgli główni zostali wylosowani pp.: Krokowski Ludwik Czarnecki Franciszek, Kamieński Franciszek, Schayer Karol, Boziewicz Marjan, Tyszkowski Andrzej, Baczyński Jan, dr. Kalina Antoni, Marynisk Bohdan, Płocki Zygmunt, Kędzierski Zygmunt, Sobier Wilhelm, Sadłowski Jan, Kirisi Gustaw, Sawulewski Jan, Ramult Stefan, Łekczyński Czesław, Krzyżyński Wojciech, Szyjkowski Władysław, Winiarz Wincenty, Wszelaki Franciszek, Stadnicki Wilhelm, Brzyski Wincenty, Popławski Włodzimierz, dr. Podlewski Kazimierz, Gojski Roman, Juchnowicz Aleksander, Saphier Mojżesz, Liptay Józef, Abgarowicz Józef, Kretowicz Paweł, hr. Wiśniewski Stanisław, Nadwodski Adam, Pilecki Mateusz, Hartl Edmund, Czaplewski Piotr. Jako zastępcy: Loska Antoni, Perdzlitkiewicz Jędrzej, Gabriel Leon Stanisław, dr. Kaczorowski Bronisław, Mayer Emanuel, Penzias Maurycy, Schwarzwald Dawid, Grossi Ferdynand, Kukawski Leopold.

Koncercik. „Czyś słyszał waść koncercik taki?" — zapytuję, za Wojskim z tabace i „Strzeżonych dworów". Przestronna sala, liczna publiczność, wytrawni artyści i wirtuozki, ba, nawet primadonny; muzyka, śpiew, deklamacja, wreszcie huczne brawa, bez których przecie nie masz koncertu — wszystko to harmonijnie złożyło się z sobą. Gdzie jednak niezwykłość? Wszak wymienione czynniki wchodzą w skład każdej biesiady muzykalno-wokalnej — czy ją urządza poważny Towarzystwo muzyczne, czy też namaszczona „Lutnia", bądź dźwięczne „Echo."

Ale sprawa przedstawia się bądź co bądź oryginalnie, jeśli widownią popisów artystycznych, jest sala szkoły ludowej (w gmachu szkoły imienia Staszica), a koncertantów dostarcza jedna tylko rodzina — najbardziej ze wszystkich istniejących rozpowszechniona rodzina pp. Milusińskich. Nie przesadzimy, twierdząc, że najstarszej z wielce szanownych damulek, biorących udział w koncercie, na lat 10, lub 11, ale najmłodszej zaimponowała 3 letnia pianistka o złotych loczkach i ogromnych oczach, wygrywająca melodje narodowe jednym paluszkiem. Niemniej zajęcia budziły inne numera, np. jakiś piéce na sześć rąk, wykonana przez trzy siostrzyczki, których jasnowłose główki układały się przed oczyma widzów w coraz wyżej biegnące stopnie. Primadonny śpiewały „z uczuciem", a jakiś język o bujnej czuprynce i twarzyczce, jakby z grottgerowskich ilustracji, deklamował „z przejęciem" — i my nawet z patosem — *tout comme chez nous*, jak na prawdziwym koncercie.

A po koncercie odbyła się loteryjka fantowa. Toż to było gwaru, wrzawy i uciechy... Rozlosowano 300 fantów.

P. S. Dochód z loterji zasilił kasę kolonji leczniczej rymanonowskiej. Urządziła koncercik p. Olimpja Bochnik, której szczere należy się za to uznanie.

Znowu kradzieże kieszonkowe. Pod tym tytułem moglibyśmy stworzyć stałą rubrykę, każdy dzień bowiem przynosi jakąś nową sztuczkę rozzuchwalonych bezkarnością naszych złodziei kieszonkowych. Nie ustrzeże się przed nimi nikt, a oni, mając zapewnione bezpieczeństwo większe, aniżeli publiczność przed nimi, dopuszczają się coraz to śmielszych i bezczelniejszych kradzieży. Nawet Domy Boże nie są uchronione przed ich grasunkiem. Wczoraj np. w kościele OO. Jezuitów z kieszeni Salomei Maksymowicz, mieszkającej stale w Cucułowicach, a tylko czasowo bawiącej we Lwowie — skradło jakieś indywiduum pugilares z kwotą 15 zł.

Inny „kieszonkowiec", z zawodu murarz, nazwiskiem Piotr Nahorny, skradł w Rynku z kieszeni przechodzącej tamtędy kucharki, Emilji Wolańskiej, pugilares z kwotą 3 zł. Złodzieja przytrzymali przechodnie i wydali go w ręce policji.

Konsulat rosyjski okradziony. Do kamienicy, w której mieści się konsulat rosyjski, dostał się onegdajszej nocy jakiś dotychczas nieznany sprawca i skradł z bufetu konsula Pustoszkina kilkanaście srebrnych przedmiotów, łącznej wartości około 130 zł. Sprawca usiłował otworzyć kasę żelazną, ale mu się to nie udało.

Na placu halickim, stanąć ma okazała hala na wzór berlińskiej Kaiserpasage. Przejście byłoby w krzyż na trzy strony; w parterze mieściłyby się sklepy, w mezaninie magazyny, a na pierwszem piętrze trzy sale, które można by wynajmywać na koncerty, zgromadzenia, bale itd. Cały budynek obejmował by 1666 metrów. Plan budowy odnośnej hali wypracował budowniczy p. Rawski, obliczając koszt wystawienia na 300.00 zł., dochód zaś roczny brutto na 35.000. Projekt ten ma być przedłożony na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie $9^3/_4$ wieczorem zachorował nagle jakiś gość w Café Royal. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej przybyło natychmiast, ale mogło już tylko stwierdzić śmierć skutkiem ataku apoplektycznego. Zmarły nazywał się Hersch Modlinger i był z zawodu buchalterem.

Mordercy Dioszegiego. Po ukończeniu wstępnego śledztwa przez kapitana audytora p. Regendicka z Przemyśla, które trwało od 1. bm. na miejscu czynu w Bratkowicach i w Rzeszowie, w sprawie zamordowania wachmistrza Dioszegiego przez huzarów, odstawiono w sobotę pociągiem osobowym o godz. 3. i 35 min. rano do aresztu garnizonowego (*Garnisons-Arrest*) w Przemyślu, 3 podoficerów i 27 huzarów. Więźniów zakutych w kajdany konwojował 1 oficer, 2 wachmistrzów, 4 podoficerów i 16 huzarów — podoficerowie z gotowymi do wystrzału rewolwerami w ręku. Do Przemyśla przybyli o godz. 6. i 25 min. rano. Na kolei oczekiwał ich od komendy twierdzy wydelegowany oficer. Z dworca odkonwojowano aresztantów wprost do więzienia. Więźniowie odprawili w piątek w umyślnie na ten cel urządzonym pokoju w barakach spowiedź i przyjęli św. komunję z rąk proboszcza wojskowego z Przemyśla ks. Karola von Goltz.

Krążą pogłoski, iż stracenie względnie rozstrzelanie na śmierć zasądzonych żołnierzy prawdopodobnie odbędzie się w Rzeszowie wobec całego pułku huzarów. (*K. Rzesz.*)

Z Kołomyi donoszą nam, że w górach spadły śniegi, wskutek czego bardzo się oziębiło. Kwiat owocowy ucierpiał też bardzo w całej podgórskiej okolicy. W mieście i okolicy panuje silna influenca — w kilku okolicznych zaś gminach pojawił się tyfus plamisty.

Pożar w Brześciu Litewskim. Dzienniki warszawskie przynoszą doniesienia o wielkim pożarze, który zniszczył Brześć. Ogień wybuchł w sklepiku przy ulicy Rybackiej. Ocalała tylko niewielka dzielnica, położona bliżej rzeki Muchawiec. Kościół katolicki, położony na krańcu miasta blisko pola na ulicy Bulwarowej i sąsiednie domy ocalały, dzięki temu, iż kierunek wiatru się zmienił. Gościnny dwór, to jest wielki bazar spłonął do szczętu, pozostały tylko gołe mury. Ulice, idące w kierunku kolei terespolskiej i południowo-zachodniej, przedstawiają las kominów. Domy mieszkalne urzędników kolei warszawsko-terespolskiej spaliły się. Urzędnicy tymczasowo mieszkają w wagonach. Na skutek żądania telegraficznego dowieziono żywność, to jest chleb, mąkę, mięso z Warszawy, Siedlec, Łukowa, Mińska gubernjalnego i Białegostoku. Pociągi towarowe do Warszawy nie wychodzą z Brześcia, lecz formowane są w Terespolu. W płomieniach zginęło troje dzieci jednego z urzędników kolejowych. Ogółem spłonęło blisko siedmset zabudowań. Straty obliczają na miljon rubli. Pomiędzy gmachami większemi spaliły się także wielkie koszary wojskowe.

Brześć Litewski jest jednem z najstarożytniejszych miast. Pierwszy raz zanotowano w kronikach Brześcia wielki pożar w roku 1613, od którego miasto ucierpiało znacznie. Mieszkańców liczył Brześć Litewski w 1880 roku 33.607, dotychczas jednak cyfra ta sięga 60.000 ludności. Brześć jest ogniskiem pięciu linij kolejowych: odnogi terespolskiej, łączącej go z Warszawą, oraz smoleńskiej, kijowskiej, grajewskiej i chełmskiej. Brześć Litewski jest miastem powiatowem gubernji grodzieńskiej, a leży nad Bugiem, w miejscu, gdzie wpada doń Muchawiec.

Morderstwo z zemsty. W Mińsku dnia 12. b. m. były właściciel dóbr Michał Zdanowicz zabił kulą z rewolweru hrabiego Ostroroga z zemsty za to, iż tenże kupił na sądowej licytacji jego dobra. Morderca sam się oddał w ręce policji.

Józef Brandt otrzymał od arcyksięcia Karola Ludwika ufundowany przez tegoż wielki złoty medal za obraz „Modlitwa", zakupiony roku zeszłego na krajowej wystawie naszej przez ministerstwo oświaty.

Zapiski pośmiertne. Iwan Gorecki, radca gr. kat. konsystorza stanisławowskiego, proboszcz w Rosólnie koło Bohorodczan, zmarł tamże d. 10. bm. — W Petersburgu zmarł temi dniami znany w Rosji pisarz i krytyk historyczny, Platon Pawłow, w 72 r. życia. Za swe przekonania liberalne, jakie wygłaszał młodzieży akademickiej w pięknych prelekcjach w latach sześćdziesiątych, usunięto go z profesury i wygnano do Wołogdy. Mimo to nie zaniechał zmarły pracy nad rozszerzaniem oświaty wśród ludu i on właśnie był twórcą tz. szkółek niedzielnych. Do ostatniego tchnienia swego pozostał Pawłow nieustraszonym szermierzem wolności i sprawiedliwości, a gdy w r. 1875 z łaski carskiej został zrehabilitowany, nie zaniechał jednak zwalczać słowem i czynem reakcji Katkowów *e tutti quanti*.

W Kołomyi zmarł Franciszek Kropaczek lat 73, były poborca i b. kasjer tamtejszej kasy oszczędności. Nieboszczyk cieszył się ogólną sympatją.

Na dochód ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, miał się odbyć w sobotę pod protektoratem p. Br. Gostkowskiej festyn na górze zamkowej. Festyn ten z powodu niepogody odbyć się nie mógł, został więc odłożony na środę d. 22. bm. i odbędzie się z niezmienionym programem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Kolejarze", komedja w 4 aktach przez Michalskiego i Łopacińskiego; jutro w środę nie będzie przedstawienia; we czwartek na otwarcie Teatru letniego „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach W. Sardou.

Stanisławowski teatr zamierza po skończeniu szeregu przedstawień w Kołomyi, udać się do Czerniowiec.

Marcel na Sembrich-Kochańska, która wyjeżdża na sezon czerwcowy do Londynu, przedłużyła swe występy w Operze królewskiej w Berlinie. We czwartek śpiewała Rozynę w „Cyruliku Sewilskim", wczoraj zaś wystąpiła jako pani Fluth w „Kumoszkach z Windsoru" Nicolai'ego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urodzaje na Podolu są w tym roku tak fatalne, jak tego najstarsi nie pamiętają ludzie. Czego śnieg nie wydusił, a myszy nie dojadły, to wichry i posucha wyniszczyła. Jeżeli nieba nie zeszlą nam w najbliższym czasie ożywczych deszczów — grozi nam głód straszny. Wśród włościan, a szczególnie ubogich panuje już teraz nędza, a potęgują ją jeszcze sekwestratorowie podatkowi, którzy bez względu na przednówek, ostatnią zabierają zalegającym z podatkami, poduszkę. Władze decydujące, powinny w tym wypadku kierować się więcej względami ludzkości. Przypominamy im wypowiedziane w Gródku słowa cesarza, skierowane do pewnego funkcjonarjusza skarbowego: *„Nicht drücken!"*... Gdyby władze miarodajne chciały te dwa słowa mieć w pamięci i niemi się kierować mniejszą by się stała nędza wśród ludu i łatwiejby było znosić obecny fatalny stan. (*Gl. P.*).

Termin powiatowej wystawy bydła rogatego w Stanisławowie, został na ostatnem posiedzeniu wydziału powiatowego przeniesiony na czwartek, dnia 27. czerwca rb.

W Kołomyi odbędzie się d. 24. bm. strefowe zebranie oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, a to: kałuskiego, stanisławowskiego, tłumackiego i pokuckiego w połączeniu z wystawą przeglądową i premjowaniem bydła rogatego. Na zebraniu referować będą: dr. Henryk Wielowiejski o sytuacji ludności rolniczej i zasadniczych postulatach sanacji, p. Henryk Potworowski o przemyśle cukrowniczym i p. Antoni Strzelbicki o ujemnem oddziaływaniu dewastacji lasów na ogół stosunków rolniczych.

Ostatnie wiadomości.

W Pradze odbyła się ankieta reprezentantów czeskich miast, celem obmyślenia kroków przeciw postanowieniom projektu reformy podatkowej, dotyczących finansów miejskich. Uchwalono po dłuższej dyskusji zwołać na 26. b. m. ogólny wiec wszystkich miast czeskich.

Nowa sesja parlamentarna we Francji rozpoczęła się dla ministerstwa świetnem zwycięstwem nad opozycją i w szczególności nad socjalistami. Jak wiadomo Ribot w zręczny sposób zaczepił socjalistów w swej mowie politycznej, wypowiedzianej w Bordeaux, zarzucając im, iż agitacja ich jest bezowocną i nie przyniosła krajowi, ani klasie robotniczej żadnych praktycznych korzyści, przyczem Ribot nadmienił, że w ciągu ośmnasto miesięcznej działalności obecna parlamentarna reprezentacja socjalistów nie wystąpiła z każdym praktycznym projektem ustawodawczym i nie przyczyniła się do powodzenia żadnej korzystnej dla kraju reformy.

Na zręczny ten zarzut zakrawający na wyzwanie, socjaliści chcieli odpowiedzieć w toku dyskusji nad interpelacją Jaures'a, odnoszący się do mowy prezydenta ministrów, wypowiedzianej w Bordeaux. Atoli Ribot, zaczepiwszy socjalistów w Bordeaux, nie chciał podjąć z nimi walki na słowa w parlamencie i uchylił się od dyskusji oświadczeniem, iż izba ma przed sobą ważne prace w obecnej sesji, które wymagają szybkiego załatwienia, nie należy więc tracić czasu na na akademickie dysputy nad kwestją socjalną. Nie bez słuszności odparł na to Jaures, że skoro prezydent ministrów pytał socjalistów o ich działalność praktyczną i program praktycznych reform ustawodawczych, to powinien odpowiedzi ich i programu tego wysłuchać, w przeciwnym bowiem wypadku naraża się na zarzut, że pytania owe były podstępne i czysto retorycznej natury.

Pomimo tego argumentu izba na żądanie prezydenta ministrów uchwaliła odroczyć na miesiąc dyskusję nad interpelacją Jaures'a, przyczem za gabinetem oświadczyła się większość 354 głosów przeciwko 132 głosom opozycji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. maja. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie wybrało do delegacji pp.: Zaleskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego, Szczepanowskiego, Pinińskiego i Barwińskiego (z klubu ruskiego), a na zastępców pp.: W. Gniewosza i Z. Abrahamowicza.

Wiedeń 20. maja. Organ Kronawettera *Volksstimme* dowiaduje się, że prace subkomitetu zupełnie się rozbiły i koalicja — ażeby się utrzymać — będzie zmuszoną uciec się do ustawy wyborczej z konieczności.

Dymisja Kalnoky'ego.

„Polakom można powinszować niebywałego w Austrji sukcesu — pisze *Hałyczanyn* w artykule p. t.: „Tryumfująca Polska". — Hr. Agenor Gołuchowski mianowany ministrem spraw zagranicznych. Polacy tryumfują i mają pewne do tego podstawy. Po rozbiorze Polski to drugi wypadek, że Polak zajmuje tak wysokie i wpływowe stanowisko w jednem z państw rozbiorowych. Pierwszym ministrem spraw zagranicznych był przy Aleksandrze I. ks. Czartoryski (Adam Jerzy).

Hr. Agenor Gołuchowski jest trzecim Polakiem w rządzie Austrji — a który z nich najlepszy polski patrjota — to trudno skonstatować, bo każdy chce być dobrym. Nowy minister nie przyjmował widocznego udziału w polskiej polityce w Galicji, z tej zdaje się przyczyny, że był w służbie dyplomatycznej po za granicami Austrji.

Imię hr. Gołuchowskiego znanem jest ludności ruskiej. Ojciec nowego ministra opolaczył Galicję. Chociaż syn nie odpowiada za czyny ojca, to jednak trudno przypuszczać, aby syn nie przejął tradycji i zapatrywań ojca. Ta okoliczność zmusza przyjaciół pokoju i dobrych stosunków Austrji z Rosją do spoglądania w przyszłość z trwogą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. maja. *Witner Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do hr. Agenora Gołuchowskiego:

Kochany hr. Gołuchowski! Mianuję Pana ministrem mojego domu i spraw zewnętrznych, poruczam Panu przewodnictwo w radzie ministrów dla spraw wspólnych i równocześnie nadaję Panu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. *Franciszek Józef.*

Petersburg 19. maja. Wszystkie pisma wyrażają żal z powodu ustąpienia Kalnoky'ego, podnosząc, że mimo zachodzącej nieraz różności interesów obu państw, umiał on tak sprawami kierować, iż dobre stosunki nie były nigdy zakłócone. — O Gołuchowskim pisma rosyjskie dotąd milczą.

Wiedeń 20. maja. *Vaterland* powiada, że zmiana w kierownictwie urzędu spraw zagranicznych jest dla Węgrów tylko pozornem zwycięstwem. Osoba została poświęconą, ażeby tem silniej zaznaczyć zasady.

Budapeszt 20. maja. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego oświadczył prezes gabinetu Banffy, że dziś odpowie w sejmie na interpelację Helfy'ego i Ugrona co do sytuacji politycznej, a w odpowiedzi swej ograniczy się jedynie na wskazanie faktów, jakie zaszły. Zapowiedź tę Banffy'ego przyjęto oklaskami. Następnie oświadczył Banffy, że rząd stoi wiernie przy programie, na którego podstawie objął ster spraw rządowych i z całą energją stara się wprowadzić w czyn zasady zawarte w projekt tych ustaw kościelno-politycznych. Obstając niewzruszenie przy podstawach ugodowy z r 1867, stara się rząd wewnętrzne sprawy Węgier zawiadować w duchu postępowym i także co do zagranicznych spraw kierować się będzie temi samemi zasadami i liczy na pomyślny skutek, jeśli tylko stronnictwo liberalne będzie mu zupełnie ufało i w całej pełni będzie mu udzielało swego skutecznego poparcia. (*Huczne oklaski i okrzyki: „Eljen"*).

Minister oświaty Wlasics oświadczył, że sejm przekaże komisji do jak najrychlejszego załatwienia nuncja izby magnatów co do obudwu ustaw kościelno-politycznych. Rząd obstaje bezwarunkowo przy tem, ażeby zasady tych przedłożeń były nienaruszone.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Rzym 20. maja. Na odbytej wczoraj radzie ministrów zastanawiano się nad sprawą wyborów, która wedle sprawozdania prefektów korzystnie dla rządu się przedstawia. Wybór Crispi'ego zapewniony jest w Palermo.

Florencja 20. maja. Wczoraj wieczorem dało się tu czuć bardzo silne trzęsienie ziemi. Sześć osób doznało cięższych obrażeń cielesnych, wiele domów zachwianych, w całej okolicy wielkie szkody.

W miejscowości Granina zawaliło się 40 domów i kościół.

W rozmaitych miejscowościach poniosły śmierć skutkiem katastrofy cztery osoby.

W Rzymie, Arezo, Pisie, Piacenzy, Bolonji i Parmie dały się także uczuć lekkie wstrząśnienia.

Londyn 20. maja. *Times* otrzymują wiadomość z Pekingu, że w północnej Formozie wybuchło powstanie, na czele którego stanął jenerał Ku-hung-kuk. Powstańcy zamierzają ogłosić niezawisłość Formozy. Chiny — prawdopodobnie z namowy Rosji popierają powstanie i zamierzają zaproponować mocarstwom uznanie tej niezawisłości. Forma rządu ma być republikańska.

Berlin 19. maja. Na ostatniem posiedzeniu reichstagu postawił br. Heereman imieniem centrum wniosek, zdążający do przywrócenia 15., 16. i 18. paragrafu konstytucji, dotyczących autonomji poszczególnych wyznań. Po ożywionej dyskusji wniosek ten upadł — za nim głosowali jedynie Polacy i centrum. Nawet konserwatyści głosowali przeciw.

Praga 20. maja. Wczoraj wieczorem około 80 do 100 chłopaków zaintonowali na placu wystawy etnograficznej pieśni narodowe, podkładając tekst po części nieprzyzwoity. Śpiewu owego nie zaniechali mimo zakazu komisarza policji, lecz nawet przeciągając obok niego obrzucili go szyderstwami. Publiczność wystąpiła stanowczo przeciw ekscedentom; aresztowano czterech, a po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono ich na wolność.

Bruksela 20. maja. Nuncjusz Nava di Bontive ma zostać następcą Agliardi'ego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 20. maja godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	400·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	84 75	Akcje tyton.	239 50
Kredyty węg.	464·25	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	171·80	Elbethale	292 25
Uniony	332·50	Länderbanki	281 80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122 90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	163·80
Lombardy	101 50	Wspólna renta p	101 50
Losy tureckie	85·—	Ruble	132 50
Staatsbahny	432·50	100 marek niem.	59 40
Czerniowieckie	328 -	Napoleond'ory	9 65
Gal. obl. prop.	98·25		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Pisarz budowlanny poszukuje posady. Pisarz poste restante Lwów.

Przyjmuje i podaje ogłoszenia do gazet z korzyścią dla stron — bo na rachunek własny. Podawcze Biuro ogłoszeń, Lwów „Pasaż" Sykstuska l. 30.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nową kamienicę. *Kośnierski*, Gancarska 25. 316

Story na wałkach samoczynnych półciowe w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Pomocnik gospodarczy, kawaler z praktyką zawodową poszukuje posady zaraz. Pomocnik poste restante Mościska. 320

Majątek ziemski trzy folwarki [illegible] mil od stacji kolejowej obszaru 2532 morgów [illegible] do sprzedania. Informacji udzieli [illegible] dr. Julian [illegible], adwokat we Lwowie. (Pośrednictwo wykluczone). 323

Masło deserowe z słodkiej śmietany [illegible] Mleczarni w [illegible]. 331

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z dwóch mieszkalnych o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfister, Lwów, Zyblikiewicza 19, II. piętro.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Wrocławska 1c. Pokój frontowy, nyża i kuchnia do wynajęcia.

Jagiellońska 24. Nr. 1. piętro 3 pokoje z przedpokojem zaraz do wynajęcia. 326

Trzy pokoje, nyża, kuchnia etc. zaraz do najęcia. **Cztery pokoje**, nyża, kuchnia etc. od 1. czerwca 1895 do najęcia ul. Zyblikiewicza 1 5. 327

Korespondencja prywatna.

Młoda bez posagu panienka, pragnie zawrzeć znajomość na tej drodze w celu matrymonialnym. Adres: G. 28 poste restante Kraków. 324

B! [illegible] Cieszę się bardzo z nowej obietnicy [illegible] X

Flance kwiatów
30 gatunków, kopa 15 ct. [illegible] **Bukiety, wieńce** poleca **Schmidt**, [illegible] Stanisławów, Halicka.

— Zbąd [illegible]

Róże do sprzedania
[illegible] ogrodnik w **Stryju**, ul. 3 Maja. 1135 1—2

Większy młyn turbinowo - walcowy do wydzierżawienia od 13. marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacji kolei [illegible] Jarosławsko-Sokalskiej.

Folwark mający 330 morgów do wydzierżawienia od 1. Lipca 1895 r. *Zgłoszenia* przyjmuje Zarząd Dóbr JW. Hr. Stefana Zamojskiego w Wysocku p. Surochów.

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy	8 ct.
najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy	36 ct.
Ocet winny estragonowy	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości

JAN MUSZYŃSKI
Lwów Rynek l. 30.

Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.

Masło deserowe i kuchenne
z pierwszorzędnych dworów, otrzymuje codziennie świeże, przechowuje w lodzie, podaje eleganckie i smaczne Handel pod firmą: **JAN MUSZYŃSKI.** 1541 **Lwów, Rynek 30.** 1—4

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaje rozmaite

MEBLE
o 35% taniej poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Szparagi po 2·46 pięciokilowa paczka. **Bryndza majowa górska świeża** 2·28 pięciokilowa przesyłka. **Bullon** po 10 zł., 7·50, 6·50, 5·50, jeden kilo — poleca
Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Na operze. — Co tak zawzięcie bisujesz, czy ci się ta arja tak podobała? — Podobać tak bardzo mi się nie podobała, ale [illegible]

Świeżą bryndzę majową
ser emmenthala, groya i cichawski poleca
Wł. Bażant
handel towarów korzennych, win i delikatesów. — Lwów, Halicka 3.

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czereśniowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych 1½ kilowych.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 60 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk**, Żółkiew. 1502 1—3

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894.
MYDŁO
z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct. Laboratorjum chemiczne
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji.
Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Koszule męskie
kołnierze, mankiety, krawatki, skarpetki
poleca najtaniej
Antoni Gudiens
Lwów, plac Marjacki l. 4
(Hotel Europejski).

Za wysoką prowizją
ewentualnie
stałą płacą
poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych agentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów za spłatę w ratach. Zgłoszenia pod „Confidentia" do **Bermarda Eckstelna** Ekspedycji anonsów w Budapeszcie V. Badgasse 4. 1320 1—1

Na sezon budowlany!
Tektury do krycia dachów.
Płyty izolacyjne.
Masa terowa. Ter papowy.
Ter drzewny. Smoła asfaltowa.
Szczotki i pędzle do smarowania dachów.
Gwoździe do tektur.
Farby oleine na dachy.
Cement, Gips.
Carbolineum, Antimerulion.
Wapno hydrauliczne.
Farby fasadowe, itp., itp., itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono otwór, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie za środek chemiczny jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—? Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łuszczki** [illegible] **skóra staje się przezroczysta, białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; [illegible] Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego [illegible]

— Komu się kłaniałeś?
— To jeden z moich wierzycieli.
— No, no, nie sądziłem, że masz taką pamięć!

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo - solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność, skrofuły**

Sezon otwarty **od 15 maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Nowo otworzony!
Skład farb, materjałów, chemikalji
firmy
L. Włodek & A. Krajewski
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Polecają taniej jak wszędzie — **artykuły i materjały** dla pp Malarzy pokojowych i kościelnych, Lakierników, Stolarzy, Rzeźbiarzy, Tokarzy Ślusarzy, Rusznikarzy, Siodlarzy, Tapicerów, Rymarzy, Szewców, Krawców i t p

Dla właścicieli dóbr, domów, fabryk, gorzelń, browarów, zakładów, cukiern; **dla** pp. Architektów, Budowniczych itd. Zamówienia z prowincji odwrotnie. - Prosimy żądać cenniki 1462 1—1 (Impresa 89)

Posada
naczelnego buchaltera
z płacą roczną 1200 złr. i prawem do tantjemy, z widokami podwyższenia płacy przy stabilizacji po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacji na dyrektora-buchaltera jest ***1. lipca r. b.*** do obsadzenia w ***Związku handlowym Kółek rolniczych*** w Krakowie, Pijarska l. 4.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Związku handlowego do 15. czerwca r. b.

Kandydaci, mogący złożyć kaucję i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonialnych, będą mieli pierwszeństwo. 1530 1 3

Władysław Gonet
w Korczynie

poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd, **Ręczniki, Chusteczki** webowe i grubsze. **Dymy, Obrusy i Serwety** pł. półbielone itp. wyroby po cebardzo niskich.

Adres jedyny: Władysław Gonet w Korczynie p. loco.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo opłatnie.

Za dobroć wyrobów ręczę się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Zakład wodoleczniczy
St. Katharinenbad
w Pocatek (Czechy)
pod lekarskiem kierownictwem pana
Dr. Leopolda Winternitza
zaleca się jak najgoręcej.
Wörishofen 4. kwietnia 1895.
Sebastjan Kneipp, proboszcz.

Znakomite położenie w lasach szpilkowych, staranna pielęgnacja, tanie ceny w pensjonatach.

Szczegóły przez **dr. Winternitza w Pocatek** (Czechy) 1508 1—4

Dzieje Polski.
Jako czwarta część wydawanych przeze mnie „**Dziejów powszechnych illustrowanych**" wyjdą wkrotce, jako osobna całość dwa tomy zawierające

Dzieje Polski.
Będzie to dzieło oryginalne oparte na ścisłych, wszechstronnych badaniach, którego autorem jest jeden z najznakomitszych sławnych polskich historyków, uznana powaga w zakresie historji.

Dzieje Polski
wyczerpujące, krytyczne a zarazem obrazowe, będą zaopatrzone nietylko w illustracje objaśniające, ale będą ozdobione reprodukcjami obrazów najcelniejszych mistrzów jak **Matejko, Kossak**, Zygmunt Ajdukiewicz, a nadto dodane **będą nieznane dotąd** obrazy historyczne Grottgera w podobiznach artystycznych. Mogę upewnić, że tak co do tekstu, jak i co do illustracji będzie to dzieło bogate, obfite, do którego jako nadzwyczajna ozdoba i środek poglądowy dołączone będą **także kolorowane zdjęcia** przedmiotów pouczających o rozwoju cywilizacji i kultury w Polsce. Dzieło wychodzić będzie zeszytami.

Cena zeszytu wraz z illustracj. 15 ct.
Cena oprawnego tomu 4 złr.
Bliższe ogłoszenia niebawem nastąpią.

Franciszek Bondy
Księgarnia nakładowa
Wiedeń, I. Seilerstätte nr. 28.

W interesie rolnictwa krajowego!

Oświadczam, iż Pan Józef Zinkiewicz, mechanik we Lwowie, przerobił według własnego systemu moją młocarnię czterokonną, która obecnie o sile tylko dwóch koni bardzo dobrze funkcjonuje, przytem wymłaca zupełnie dobrze, a co najważniejsza, że przeróbkę tę opędziłem tanim kosztem. Z tych więc powodów polecam Pana Józefa Zinkiewicza **z jego wynalazkiem**, jako praktycznego i nader uzdolnionego mechanika, łaskawym względom Wysokiego Obywatelstwa dóbr ziemskich i P. T. Dzierżawców.

Herman Hand, dzierżawca dóbr Bogdanówka.

Przytaczając powyższe świadectwo, upraszam o rychłe nadsyłanie źle lub niewłaściwie funkcjonujących młocarń celem ich przeróbki **według mego systemu, gdyż w obecnym wiosennym sezonie** mogę żądane przeróbki **o wiele** taniej uskuteczniać! Z poważaniem

JÓZEF ZINKIEWICZ,
1533 1—1 Mechanik, we Lwowie ul. Grodecka l. 85.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—22

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. ***Karol Forner*** za zarząd zakładu.

Dzierżawa folwarków!

W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, wydzierżawionych zostanie z dniem 1 Lipca b. r. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem:

około 2 800 morgów gruntu ornego,
„ 260 „ łąk polnych i
„ 500 „ łąk Bugowych

wraz z budynkami i wszelkimi inwentarzami, tudzież dwiema gorzelniami rolniczemi.

Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości, jak i na pojedyncze folwarki. 1538 1—5

Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcja Dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy.

Świat w obrazach.

?

W restauracji. — Gość skarżył się, że kotlet nieświeży. Odkroił tylko malutki kawałek, a resztę zostawił.

Właściciel: Bardzo dobrze! Gość jest widocznie człowiekiem wybrednym i zamożnym. Należy mu kotlet porachować drożej...

Rosyjską Herbatę karawanową
w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski
poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.
FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN" w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglii, Rosji etc — **Poświadczenie Wgo Prof. Dra Korczyńskiego.**
ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.
PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibacylusowy „Maignen" polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.
APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.
WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA"** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche". — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen", oraz Tutek „Polonia" gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie. 1385 1—6

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

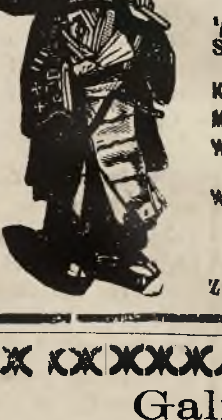
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

OBUWIE
dla Dam i Mężczyzn
polecają 1361 1—?
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. **Congo**	zł. 1·60
Soucheng czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	[illegible]	[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9·50	·90
Cejlon zielona	10·—	1·—
„ „ przednia	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	[illegible]
„ „ perłowa	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·09

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
we Lwowie. ulica Jagiellońska 3
poleca do obecnych zasiewów
w najlepszych niezawodnych gatunkach:

Hreczkę	**Gorczycę**
Wykę	**Koński ząb**
Szporek	**Pignoletto**
Proso	**Łubin**
Lniankę	**Buraki past. itp. nasiona**

1531 1 3

tudzież
NAWOZY SZTUCZNE
o zagwarantowanych składnikach
Galic. akc. Towarzystwo Handlowe
utrzymuje stale na składzie
CZYSTY OWIES OBROCZNY
w każdej ilości po cenach targowych.

OGŁOSZENIE.
Powiatowa Kasa Oszczędności
w Wieliczce.

Według bilansu za 1894 r. wynosił z dniem 31. grudnia 1894 r.:

Stan	wkładek oszczędności	zł. 898.213·64	ct.
„	zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„ 1.044·—	„
„	pożyczek hipotecznych	„ 541.021·89	„
„	weksli eskontowanych	„ 212.231 44	„
„	walorów funduszu obrotowego	„ 92.877·—	„
„	funduszu rezerwowego	„ 38 274·95½	„
„	„ strat przy walorach	„ 454·49½	„
„	„ emerytalnego	„ 837·27	„
„	„ gotówki	„ 19.795·20½	„

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując takowe i nadal po **5%**, a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw papierów wartościowych na 6% rocznie.

Wieliczka w maju 1895 r. 1504 1—1

DYREKCJA:
Karol Czecz de Lindenwald. Florjan Nowacki. Wilhelm Koch.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.

Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

1477 1 9 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Losy państwowe z roku 1864.
Ciągnienie 1. czerwca 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.
PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.